Nr. 77 | Piątek 8 (15) maja 1906 roku. | Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedynczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, 10 k. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **W Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krakow.-Przedmieście 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** PP. C. Brzostowski i S. Jezierski, Puszkińska 35.

OD ADMINISTRACYI. Redakcya i Administracya „Dziennika Kijowskiego“ przeniesione zostały na ulicę Wasilczykowską (Proreznę) pod Nr 9, róg ul. Puszkińskiej.

Orgja.

Coraz bardziej staje się faktem nie tylko ochłodzenie rosyjskich kadetów względem Polski, lecz i obojętny, o-niemal wrogi stosunek ich do naszego ciała poselskiego w Izbie Państwowej.

Zdawaćby się mogło, iż w pierwszym zaraz dniu otwarcia Izby, kiedy z trybuny padały silne, gorące, natchnione wołania, aby stała się sprawiedliwość, aby otworzono kazamaty i zwolniono z więzów umęczone ręce bojowników wolności, zdawaćby się mogło, iż w tym dniu, kiedy młoda, miłująca swobodę Rosya po raz pierwszy mogła wydobyć z uciśnionej dotąd piersi wolny głos swego sumienia — wzrok jej skieruje się na Zachód i dojrzy największe i najstraszniejsze więzienie, jakie kiedykolwiek istniało, i krzyknie mocnym głosem tryumfującej prawdy — rozbijcie te kajdany, bo tam miliony ludzi dławi się w męczarniach i niemocy.

Niestety, w tym dniu historycznym imię Polski wspomniane nie było, a potem imię to wyrwało się z ław polskich poważnym bólem protestu, lecz Izba przyjęła deklaracyę naszą bez entuzyazmu i z chłodem.

Napróżno szukalibyśmy imienia Polski i w projektowanej odpowiedzi na mowę tronową. Komisya adresowa większością 19 głosów przeciwko 14, żądanie umieszczenia autonomii w odpowiedzi odrzuciła.

Projekt mówi tylko o zaspokojeniu potrzeb «wielorakich plemion i narodowości». Komisya Izby uważała za niestosowne włączyć autonomię naszą do liczby «żądań narodowego sumienia, którym nie wolno odmówić i z wykonaniem których nie wolno zwlekać».

Są to fakty...

Lecz nie czas jeszcze na wyciąganie wniosków i na stawianie horoskopów. Jesteśmy na początku drogi, stoimy na progu przyszłości, której wrota są jeszcze zamknięte.

My konstatujemy tylko fakt i stawiamy pytanie — czy ochłodzenie opinii miarodajnych sfer społeczeństwa rosyjskiego nie jest rezultatem siewu tych z pośród nas, którzy zaślepieni egoizmem partyjnym, rzucają tej opinii obfity karm oszczerstw, insynuacyi i fałszywych oskarżeń, ciskanych w pierś własnego narodu?

Kto informował Rosyan o rzekomym antysemityzmie polskim, kto plugawił cały nasz naród zarzutami zachłanności nacyonalistycznej, kto rzucał nam obelgę antywolnościowych i antydemokratycznych tendencyi i to w chwili dziejowej, kiedy rozstrzyga się los autonomii Królestwa i kiedy ten los niepodzielnie spoczywa w ręku lewych krańców społeczeństwa rosyjskiego?.

To byli oni — przedstawiciele polskiego (!) związku demokratyczno-postępowego...

To była — prasa polska (!) postępowo demokratyczna, która w imię haseł partyjnych nie wahała się rozdmuchać przedawnionych antagonizmów i o włos że nie wywoławszy antyżydowskiej hecy, stanęła do walki ze szczęściem i pomyślnością kraju.

Pan Ostafiński stara się usprawiedliwić postępową demokracyę, pisząc w «Nowej Gazecie», że kadeci rosyjscy nie są przecie ślepi.

Tak...

Ale najlepsze oko nie dojrzy tego, czego właściwie niema. Sławny blok z Żydami stworzył całą awanturę, a krzykliwy gwałt podrażnionej ambicyi, przyjęty został nad Newą, jako wyraz nie oszczerstwa, lecz prawdy, i stąd powstał konflikt, który może sprowadzić nieobliczone następstwa.

Zresztą to wszystko już tylko było....

A dziś?..

Co dzisiaj czynią ci, którzy mają pretensyę do patryotyzmu i polskości, kiedy zniechęcenie opinii rosyjskiej względem spraw Królestwa stało się faktem spełnionym.

Oto gazeta «Dzień dobry» systematycznie wyszydza posłów naszych, a «Nowa Gazeta pisze:

«Społeczeństwo wobec złych warunków historycznego rozbicia i osłabienia, n i e c z u ł o s i ę n a s i ł a c h i m o ż n o ś c i dania dobrego przedstawicielstwa. Ale znaleźli się krewcy prowodyrzy, ze starej szkoły przedstawiania «polskości na szerszej arenie». Znowu te same hasła, ta sama robota, ci sami ludzie: bronić polskości, nie zapominając o własnych pieczeniach naturalnie, bo Polska to my! Znowu brukowe dzienniki, znowu surmy, znowu paru specyalnie do tego używanych hrabiów i odpowiednie «sławy». Reprezentować, ponieść nasze rany przed forum świata! I... zamiast ran, ponieśli wytarcia, guzy, tak jak zamiast prawdziwej sztuki — tandetę. Prawdziwe rany, prawdziwa sztuka, istotnie polska etc. pozostały jeszcze dotychczas w kraju.

«Jest to objaw stary! Jeżeli przyszłość będzie lepsza, starzyzna powtarzać się nie będzie! Większość tych, co zebrali się w Petersburgu, nic dla sprawy polskiej nie zrobili, nic nie zrobią, bo zrobić nic nie są w stanie. Miejmy nadzieję, że wkrótce, gdy skutkiem zmian, społeczeństwo polskie pocznie leczyć swe rany, zbierać siły, strząsać z siebie wiekową skorupę niemocy, że wtedy wszystko. co jest istotnie lepsze, skonsoliduje się, zbierze rozbite, piękne naczynie przeszłości, wyciśnie żywe esencye ze wzmocnionej teraźniejszości, zbierze ludzi i dzieła i wyda z siebie, co ma istotnie najlepszego. I wtedy dopiero będzie można myśleć o stanięciu godnem w rzędzie społeczeństw cywilizowanych w sztuce, w nauce, w życiu i... w polityce. Wtedy nie będzie «montagnardów» — będzie przedstawicielstwo ludu».

Jeszcze jest ciekawsze, w jaki sposób tłómaczy się tendencya pierwszej deklaracyi posłów polskich, złożonej w Izbie Państwowej rosyjskiej. Wyjaśnia to pan Andrzej Niemojewski w powyżej wzmiankowanym organie postępowej demokracyi «Dzień dobry» .. Pan Niemojewski twierdzi:

«W chwili, gdy cała postępowa Rosya do tak pochopnie uchwalonych praw zasadniczych staje krytycznie, polskie wystąpienie, domagające się poprawki szczegółu, choćby dla nas bardzo ważnego, budzi podejrzenie, iż uznaje słuszność całości, która przecież i nas w znacznym stopniu dotyka. Cała treść deklaracyi i wystąpienia tego rodzaju przeczy właściwie ostatnim słowom: «przychodzimy walczyć za powszechną wolność». Tem się też tłómaczy zimne przyjęcie owej deklaracyi i owe pojedyncze, jakby z grzeczności dane oklaski.

Czytelnik krzyknie—to fałsz! Posłowie polscy wyraźnie mówią: «P r z e c i w k o t a k i e m u t a r g n i ę c i u s i ę i w o g ó l e p r z e c i w p o g w a ł c e n i u p r a w n a r o d u p o l s k i e g o m y t u z a n o s i m y p r o t e s t». Więc nie żądanie poprawki, a protest...

Tak, to co napisał pan Niemojewski jest niezgodne z prawdą. ale to wzmacnia tylko zarzuty, przeciw którym p. Ostafiński próbuje walczyć.

W ten bowiem sposób piszą o r g a n y p o l s k i e w chwili, kiedy rola naszych posłów jest tak niesłychanie trudna, kiedy kwestya autonomii wisi na włosku, kiedy pierś całego narodu, która tak niedawno jeszcze wzbierała rozpaczą, oddycha teraz niepewnością i trwogą.

P o l a k rzuca posłom p o l s k i m, którzy poszli wywalczać autonomię, zarzut hasła: «bronić polskości, nie zapominając o własnych pieczeniach, bo Polska, to my!» t. j. nacyonaliści, wrogowie wolności, przeciwnicy tolerancyi i t. d.

Inny P o l a k rzuca cień na deklaracyę, głoszącą, że P o l a c y przychodzą do parlamentu walczyć za powszechną wolność..

Co dalej, panowie?

Co wobec tego m a p r a w o powiedzieć Rosyanin?

I co wobec tego ma prawo powiedzieć naród polski, któremu zabójcze oszczerstwo pada na szalę, jego losom przeciwległą?..

. . . .

Język nasz nie posiada odpowiedniego określnika dla czynów, jakich dotąd między nami nie było.

Edward Paszkowski.

Z nad Newy.

(Od korespondenta własnego „Dziennika Kijowskiego“).

Petersburg, 13-go maja.

Polityczna fizygnomia Izby zaczyna się zarysowywać coraz jaśniej, wczorajsze zwłaszcza jej posiedzenie było bardzo charakterystyczne. Zaznaczyć więc muszę najpierw, że dobre stosunki pomiędzy „kadetami“ a „partyą pracy“, o których tak porczywie zapewniają organy demokratów konstytucyjnych, zaczynają przedstawiać się coraz bardziej problematycznie. Pewna scysya wynikła już przy wyborze wiceprezydentów Izby. ks. P. Dołgorukow przeszedł nie bez trudności, drugi zaś kandydat „kadetów“ — Nabokow, został przez „partyę pracy“ zgoła odrzucony. Partya ta chciała mieć na stanowisku drugiego wiceprezydenta jednego ze swych członków i wyzwała kandydaturę Aładjina. Ale posadzenie tego radykała na fotelu wice-prezydenta, Izby równałoby się narażeniu jej na niechybne i to połączone z jakimś skandalem rozwiązanie. Konst.-demokraci musieli oprzeć się temu, a „partya pracy“ zgodziła się wreszcie na prof, Gredeskuła, który, jakkolwiek należy formalnie do „kadetów“, ciąży raczej ku skrajnym żywiołom „partyi pracy“. Wybór Gredeskuła, który do Izby przyjechał niemal wprost z Archangielska, dokąd go wysłano, jest wyraźną oznaką, w jakim stosunku Izba zamierza pozostawać do rządu. W stosunku tym jednak nie będą grali pierwszych skrzypiec „kadeci“.

Już wczoraj, podczas dyskusyi nad sprawą amnestyi, Rodiczewa spotkała dość nieprzyjemna wymówka, że mówi o łasce tam, gdzie chodzi o sprawiedliwość. Przemówienia Gredeskuła, a zwłaszcza Aładjina, o wiele przeszły w radykalizmie uwagę Rodiczewa, jasnem się też stało wczoraj, że „kadeci“ będą mieli w „partyi pracy“ bardzo niebezpiecznego sojusznika. Partya ta potrafi zapewne wciągnąć do swoich szeregów wszystkich włościan, którzy w murach Izby radykalizują się niezmiernie szybko, i stanie się wówczas najpotężniejszem stronnictwem w Izbie.

Trzeba liczy się również ze wpływem „ulicy“ na młodociany parlament rosyjski. Wpływ ten przejawia się dotychczas w sposób bardzo niewinny: powracających z posiedzeń deputowanych spotykają gromadki publiczności, podnoszą na rękach, wołają „hura“.

Ale wczoraj mieliśmy już próbki nieco innego stosunku do Izby.

W sali Nobla odbył się wiec ludowy, na którym już krytykowano Izbę, zarzucano jej nieczynność. Postawa tłumów wobec Izby, a przynajmniej niektórych jej partyi, szybko może się zmienić.

Radosne okrzyki „hura!“ mogą zamienić się w hasła groźby, w wycie nienawiści. A gdy na arenę wystąpią tłumy, wówczas panami sytuacyi staną się nie pp. Rodiczew, Pietrunkiewicz i ks. Dołgorukow ale tacy trybuni ludowi jak Ał[illegible] Żyłkin.

W[illegible] z zachowania się policyi na wczor[illegible] manifestacyi, która odbyła się ok[illegible]ółnocy na Newskim Prospekcie, przypuszczać można, że rząd może zechce spróbować użyć tłumów właśnie przeciwko Izbie, [illegible]mam pewne dane do przypuszczania, że niejeden z demokratów konstytucyjnych myśli już o tem, że wojsko, którem w obfitości zaopatrzono gmach Izby, może się przydać nie tylko do rozpędzania posłów.

A. S.

Przegląd polityczny.

(Rozprawy w angielskiej izbie gmin.—Uchwała zmniejszenia wydatków na wojsko.—Mowa ministra spraw zagranicznych—Grey'a.—Cesarz Wilhelm II i Węgrzy.—Głosy prasy węgierskiej).

Angielska izba gmin powzięła ważną uchwałę. Jednogłośnie uchwalił onegdaj *House of commons* wezwać rząd angielski, ażeby przedsięwziął kroki, celem zmniejszenia wydatków na wojsko i żeby zajął się zbadaniem kwestyi, jak należałoby wykonać program konferencyi w Haadze co do zmniejszenia powszechnego uzbrojenia. Minister spraw zagranicznych, Sir Edward Grey, zabrał natychmiast głos i oświadczył, że rząd z chęcią zastosuje się do życzenia izby gmin, że jednak sprawa, poruszona w uchwale wymaga porozumienia z innemi państwami celem przeprowadzenia wszędzie w świecie równomiernego stosunkowego rozbrojenia.

Rozprawa, jaka się przy tej sposobności rozwinęła w parlamencie angielskim, zasługuje na szczególniejszą uwagę, odnosi się bowiem do najdonioślejszego zagadnienia, jakiem świat cywilizowany obecnie będzie zmuszony zajmować się czas dłuższy.

Wnioskodawcą był poseł liberalny Vivian, który na posiedzeniu izby gmin w środę, dnia 9 maja, sprawę ograniczenia zbrojeń i przystąpienia do programu konferencyi haagskiej w dłuższym i świetnym wywodzie uzasadniał. Jako główny motyw wskazał poseł Vivian na zawarte przez Anglię przymierze z Japonią i z Francyą, co oczywiście czyni Anglii, jako najpotężniejszemu dziś w świecie mocarstwu podniesienie tej sprawy możliwem.

Z grupy większości liberalnej przemówił następnie drugi mówca, poseł Bellairs, który wyraził przekonanie, że ograniczenie zbrojeń może być dokonanem jedynie przy zachowaniu przewagi Anglii na morzu. Może i musi być panowanie na morzu dla Anglii zagwarantowane. Co jednak jest uderzającem i bardzo dla pokoju świata niebezpiecznem, to stały wzrost floty niemieckiej i nieustannie zwiększające się zbrojenie Niemiec. „Ku naszemu ubolewaniu rozszerza się w Niemczech nieprzyjazny dla Anglii nastrój i na podstawie zupełnie fałszywych domysłów podsyca tę nieprzyjaźń dla Anglii niemiecka agitacya, wychodząca głównie od zjednoczenia floty niemieckiej. Istniała już w czasie wojny burskiej i od tego czasu stale wzrasta nieprzyjaźń w Niemczech dla Anglii. A tymczasem Anglia niczego nie przedsiębierze, aby tę nieprzyjaźń usprawiedliwić; przeciwnie, Anglia zmniejszyła swe zbrojenie w stosunku do Niemiec o 7 milionów funtów szt., ale to zupełnie nie wpłynęło na postawę Niemiec, jak nie wpłynęło oddanie Niemcom przez Anglię Helgolandu“.

Były szef gabinetu konserwatywnego, a obecny szef opozycyi w izbie gmin, sir Artur Balfour, zajął postawę krytyczną wobec ponoszonej przez większość liberalną sprawy zmniejszenia uzbrojenia.

Nie zapominajcie panowie—mówił sir Balfour — że Anglia przed tygodniem wysłała *ultimatum* wielkiemu państwu militarnemu na Wschodzie—nie zapominajcie, że flota angielska, skoncentrowana dziś jest na morzu Śródziemnem każdej chwili gotowa siłą poprzeć nasze żądania, zawarte w *ultimatum*, przedłożonem Turcyi. Czy szanowny wnioskodawca, poseł Vivian, mniema, że z większem prawdopodobieństwem osiągniemy pokojowe załatwienie sporu o El Arisch na granicy Egiptu i Arabii, jeżelibyśmy mniejszą flotę wojenną posiadali? Anglia patrzy w tej chwili na wielkie wypadki w Rosyi, która przyjaznymi stosunkami dziś jest z Anglią złączona, lecz Anglia musi być przygotowaną na wszelkie przypadki, także i na ten, że stosunki te mogą uledz zmianie. Balfour stwierdza, że flota angielska utrzymywana jest wyłącznie dla celów obrony, nie dla napaści. Niechże inne mocarstwa naprzód zmniejszą swoje floty wojenne, wówczas Anglia pójdzie za ich przykładem.

Zaraz po Balfourze zabrał głos minister spraw zagranicznych, sir Edward Grey i przyznał, że wydatki na obronę kraju w ostatnich latach znacznie w Anglii wzrosły, mniema jednak, że jest nadzieja znacznego ich zmniejszenia bez narażenia na szwank bezpieczeństwa kraju i interesów Anglii. Zależy to jednak w znacznej mierze od polityki innych ludów w Europie. Mniema przeto, że oświadczenie, zawarte w rezolucyi Vivian'a, pod wpływem panujących dziś wśród ludów Europy uczuć, może mieć wielkie znaczenie i nie przejdzie bez pewnego wrażenia na rządy innych państw w Europie.

Nie sądzę, aby w którejkolwiek epoce opinia publiczna w Europie silniej

się wypowiedziała za ideą pokoju, jak w chwili obecnej — kończył minister spraw zagranicznych swą pełną znaczenia politycznego mowę—konferencya w Haadze nie może spełnić dzieła większej zasługi, jak stworzyć warunki dla pokoju mniej kosztowne niż obecnie, i nie może dążyć do bardziej pożytecznego celu, jak żeby doprowadzić swe idee do praktycznego rezultatu i zniewolić państwa do zmniejszenia wydatków militarnych. Powiedziano, że Anglia powinna czekać na inne państwa, że one rozpoczną ograniczać zbrojenie—lecz jak obecnie rzeczy się mają, wszystkie państwa czekają na siebie—i raz któreś z nich musi zrobić pierwszy krok. Być może, że które państwo jest gotowe na ten krok, ale nie jest wyłączonem, że Anglia go zrobi pierwsza. Nie było jeszcze takiej epoki, w którejby przewaga Anglii, względna przewaga angielskiej floty nad innemi była większą, niż dziś. Co Anglia na konferencyi w Haadze uczyni, to zależeć będzie od odpowiedzi innych państw i od interesu, z jakim parlamenty innych narodów sprawą tą się zajmą. W imieniu rządu angielskiego minister Grey oświadczył, że rezolucyę Viviana przyjmuje jako objaw pożądany opinii publicznej i życzy wszelkiego powodzenia wypowiedzianej myśli rozbrojenia. Zdaniem ministra, rezolucya ta przyjętą zostanie także przez inne parlamenty, jako zaproszenie do zmniejszenia militaryzmu. Poczem rezolucya Viviana jednogłośnie przez izbę gmin angielską została uchwaloną.

* * *

Zapowiedziany nagły, niczem nieusprawiedliwiony przyjazd cesarza Wilhelma II z księciem Henrykiem Pruskim i szefem generalnego sztabu niemieckiego, hr. Moltkem, do Wiednia na dzień 6 czerwca, przyjęła prasa węgierska i czeska niechętnie. Zwłaszcza na Węgrzech przyjazd cesarza Wilhelma II obudził wiele uzasadnionych podejrzeń. Cesarz Wilhelm uchodził za głównego inspiratora cesarza Franciszka-Józefa w jego opozycyi przeciw żądaniom narodowym węgierskim, zwłaszcza przeciw odrębności armii węgierskiej. Jak długo na Węgrzech panowała niepodzielna partya liberalna, trójprzymierze znachodziło podporę w delegacyach węgierskich, a cesarz Wilhelm uchodził za przyjaciela Węgier. Dziś czasy się zmieniły. Na Węgrzech przyszli do steru niezawiśli Kossutowcy, a ci w cesarzu Wilhelmie widzą wroga swych narodowych aspiracyi. Węgry nie będą nadal wiernem narzędziem dla planów i aspiracyi trójprzymierza, kierowanego przez cesarza Wilhelma.

Węgry nie wierzą w pokojowe cele polityki, robionej w Berlinie. To też prasa węgierska wyraża się z nietajonem niezadowoleniem z powodu zapowiedzianego przyjazdu cesarza Wilhelma. „Budapesti Hirlap" widzi w odwiedzinach cesarskich w Wiedniu akt demonstracyi i zemsty wobec Włoch. „Ta tendencya złej woli i ochoty do zemsty jest tak widoczną—pisze dziennik węgierski („Budapesti Hirlap")—że nawet w Berlinie nie zadają sobie trudu, aby ją osłonić. Trójprzymierze jednak, mimo to, pozostaje nadal w swej, zupełnie treści pozbawionej, formule, jak stary upiór. Jeżeli jednak Włosi wiadomość o tej demonstracyi przyjmują z przykrością, to nasuwa się pytanie, z czego Węgry mają się cieszyć i dla czego mają się cieszyć z powodu przyjazdu Wilhelma II? Radość Węgier byłaby przedwczesną i, jak mniemamy, nieuzasadnioną. Sympatye, miłość, przyjaźń, wszystkie te uczucia przywozi cesarz Wilhelm dla Austryi i jej Niemców. Ci zaś wcale nie zamierzają podzielić tych uczuć z Węgrami. Niemcy, prasa berlińska i wiedeńska zachowywały się zawsze nieprzyjaźnie wobec Węgrów przez cały czas przesilenia węgierskiego. Trójprzymierze straciło na Węgrzech wszelką treść moralną. Stało się urzędową formą, a przestało być narodowym artykułem urazy. Niemcy są w Europie kompletnie odosobnieni. Węgry nie mają powodu tego naprawiać".

„Egyetertes" pisze jeszcze bardziej nieprzyjaźnie. „Egyetertes" powiada: Węgry zupełnie jasno zdają sobie sprawę z tego, czem dla nich jest cesarz Wilhelm. *Węgry widzą w nim wroga*, to też naród węgierski jest dla niego usposobiony nieprzyjaźnie. Ani jego frazesy, ani jego pozy nikogo dziś na Węgrzech nie wprowadzą w błąd. Dla Węgrów jest dziś kwestyą życia wyjść z trójprzymierza. Stronnictwo niezawisłości niezawodnie na pierwszej sesyi delegacyi da temu przekonaniu narodu węgierskiego publiczny wyraz. Cesarz Wilhelm może sobie przyjeżdżać do Wiednia ile razy mu się podoba, nasz król może go tam przyjmować: my w nim widzimy wroga. Nie mamy żadnego interesu więcej podtrzymywać trójprzymierza. Rosya dziś już nam nie zagraża na Bałkanach, bo ma inne pilniejsze sprawy u siebie w domu. Za to Niemcy są dziś naszym współzawodnikim na Bałkanach. Niemcy dziś demonstrują przeciw Włochom. Węgrzy mają dla Włoch braterskie uczucia. I naród węgierski nie spocznie, dopóki, za przykładem Włoch, nie uwolni się z tego znienawidzonego, narzuconego mu niemiecko-austyackiego związku".

Nie! cesarz Wilhelm nie ma dziś po co jechać do Budapesztu, jak ongi przed laty, kiedy to toastował na zamku budzińskim, a syna swego, ks. Eitla, zaprawiał do nauki języka węgierskiego. Od tego czasu na Węgrzech wiele się zmieniło.

W.

Izba Państwowa.

Na otwarcie Izby, jak donoszą dzienniki petersburskie, przyjechał do Petersburga włościanin Paweł Kot, przysłany przez włościan pow. zamoyskiego, w celu poinformowania Izby o potrzebach włościan tego powiatu. Przyjazd swój Kot tłómaczy tem, że z pow. zamoyskiego do Izby dostał się tylko hr. Zamoyski, który, oczywiście, interesów włościan bronić nie będzie (!). Otóż włościanie pow. zamoyskiego zebrali pomiędzy sobą pewną sumę pieniędzy i wysłali do Petersburga Kota. Delegat o godz. 12 w południe poszedł prosto do pałacu Zimowego i był bardzo zdziwiony, kiedy go tam nie puszczono. Poradzono mu zwrócić się do partyi włościańskiej w Izbie.

—

Posłowie litewscy, pp.: Łopas i Kubilis, włościanie z gub. kowieńskiej, opracowali wespół z partyą Litewską Demokratyczną projekt programu agrarnego. Referat ten zawiera, według „Kuryera Litewskiego", ustęp następujący:

„Stosunek posłów Litwinów do narodowej grupy przedstawicieli Królestwa Polskiego jest następujący:

Litwini popierać będą Polaków we wszystkich sprawach, tyczących autonomii Polski. A dla solidarnego występowania w ogólnych sprawach, dotyczących kresów, Litwini mają zamiar wejść w porozumienie z formującą się grupą kresową, w której odbijać się będą dążenia wszystkich narodości Litwy i Białorusi".

—

Grupa Litewska Demokratyczna członków Izby Państwowej żąda uznania przez prawa zasadnicze Państwa *autonomicznego ustroju Litwy z sejmem w Wilnie*, wybieranym na zasadzie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania, *oraz takiegoż ustroju autonomicznego dla wszystkich innych grup narodowościowych, które z jakichbądź powodów dążą do ustroju autonomicznego*. Przyznając każdej narodowości prawo jak najszerszego samookreślenia, uważamy, że jedność Państwa Rosyjskiego najlepiej zapewnioną być może przez przyznanie pojedyńczym terytoryum i narodowościom prawa ustroju federalistycznego, zjednoczonego pod Władzą Najwyższą ogólnopaństwową.

—

Z powodu wybrania na wiceprezesa Izby prof. Grodeskuła, jeden z korespondentów gaz. „Rus. Słowo" zwrócił się do grupy posłów włościańskich, którzy postawili tę kandydaturę, z zapytaniem, dla czego wybór ich padł właśnie na tego posła.

— Dla tego, że on nasz — brzmiała odpowiedź.—On tutaj prosto z więzienia przyjechał. A my także więzienia znamy...

—

Wbrew doniesieniom jednej z depesz, że posłowie żydowscy postanowili nie utworzyć Koła, informują gazety żydowskie, że nie powzięto jeszcze uchwały w tej sprawie. Rozstrzygnie się ona na zjeździe członków związku równouprawnienia Żydów, wyznaczonym na dzień 22 b. m. Tam będzie opracowana szczegółowo i wyczerpująco taktyka, jakiej się mają trzymać posłowie-Żydzi.

„Weg" otrzymał depeszę z Petersburga, że niektórzy posłowie-Żydzi postanowili nie wstąpić do Koła żydowskiego. Oświadczają oni zarazem, że jeżeli zjazd związku równouprawnienia Żydów będzie żądał od nich przyłączenia się do Koła, gotowi są złożyć mandat poselski.

—

Z powodu otwarcia Izby nadesłał telegraficznie życzenia swoje król Edward angielski, na co z Petersburga otrzymał odpowiedź również telegraficzną, w której wyrażono wielką radość z rozpoczęcia nowej ery, zapowiadającej szczęście Rosyi, oraz nadzieję, że nastąpi długi szereg lat niezakłóconego pokoju.

—

Obraza posła. Dnia 29 kwietnia, o godz. 9 wieczorem, w Domu Ludowym Nobel'a odbywał się mityng. Około domu stał tłum ludzi, zachowujących się spokojnie. Niektórzy z nich chcieli przedostać się do sali, lecz policya nie wpuszczała nikogo wewnątrz. Nastrój był, powtarzamy, zupełnie spokojny. Nieco później ukazał się komisarz cyrkułowy, który w sposób grubiański raczył rozpędzać publiczność. W tej samej chwili jakiś pan przeciskał się przez zwarty tłum, prosząc grzecznie o pozwolenie przejścia, gdyż jest członkiem Izby, wraca z posiedzenia i ma ważne sprawy do zakomunikowania na mityngu. Lecz policya w najbardziej grubiański sposób zaczęła go odpędzać z przed Domu Ludowego.

— Jestem posłem — oświadcza jegomość i pokazuje swój bilet wejścia.

— Idź do dyabła — woła komisarz. Pokażcie mu, jaki on poseł!

Tłum wzburzony zaczyna protestować.

Rozlega się komenda: „Nahajki"!

Lecz nahajki nie znalazły się.

Poseł pyta o nazwisko komisarza cyrkułu.

— A pan coś za jeden? — grubiańsko odpowiada komisarz.

— Jestem członkiem Izby Państwowej i pokazywałem już panu swój bilet.

— Przeciskałeś się pan w sposób niedozwolony, łajałeś pan stójkowych...

— Nieprawda! — woła tłum.

Tłum jednak rozpędzono.

Posłem był p. Siedielnikow.

Świadczyć o tem na posiedzeniu Izby Państwowej będą: Stukowienkow, Wasiljew, Małoziemcow, Gulajew, Spiridonow, Zoja Kuport i inni.

—

Dnia 1 maja wieczorem [illegible] żołnierzy i podoficerów z pułk „[illegible] gwardyi, podszedłszy do klubu konstytucyjnych demokratów, wywołał Rodiczewa i innych posłów. Przybyli dziękowali za żądanie amnestyi, wyrażając członkom Izby całkowite zaufanie.

—

Jeden z kozaków uralskich, zasiadający w Izbie, zawołał na ulicy do zebranych tłumów: „mundur zabił w nas, kozakach, człowieka. Cały naród rosyjski musi, musi nam dopomódz, byśmy się stali obywatelami. Zdobyliśmy nasze trofea nie w Mandżuryi, lecz tutaj. Pomóżcie nam pozbyć się tych trofeów!".

—

Stronnictwa w Izbie Państwowej.

Tylko z całym szeregiem zastrzeżeń można dotychczas mówić o stronnictwach w młodocianym parlamencie rosyjskim. Oprócz bloku kadeckiego, który musi zróżniczkować się w najbliższym czasie i grup narodowościowych, a więc Koła polskiego, grupy ruskiej, charakter której zresztą dotychczas przedstawia się dość niejasno, można wymienić tylko grupę Pracy (roboczą). Ale ta ostatnia jeszcze nie jest czemś określonem. Waha się ona między stronnictwami i żadnemu nie ufa, a od wszystkich bierze po trochę. Na tle górującej nadewszystko żądzy ziemi jest tam i 8-godzinny dzień roboczy, i 42-godzinny odpoczynek niedzielny itp. Nikomu, naturalnie, z autorów nie przyszło do głowy pomyśleć, czy potrafi on zarobić na własne utrzymanie w ciągu 8 godzin. Opracowany przez tę grupę, złożoną obecnie ze 130 członków, program, brzmi jak następuje:

1. Maksymalnie 8 godzinny dzień roboczy we wszystkich dziedzinach pracy najemnej, bez zmniejszenia płacy. 42-godzinna przerwa w pracy tygodniowo dla odpoczynku.
2. Ochrona pracy kobiet i dzieci.
3. Zakaz pracy nadprogramowej.
4. Zakaz pracy nocnej, z wyjątkiem przedsiębiorstw, w których praca taka jest nieuniknioną.
5. Ubezpieczenie państwowe robotnika kosztem przedsiębiorców.
6. Odpowiedzialność kryminalna przedsiębiorców za wykroczenia przeciwko ochronie pracy.
7. Reformy inspekcyi fabrycznej, rozpowszechnienie jej na wszelkie gałęzie pracy najemnej, kontrola ze strony organizacyi robotniczych.
8. Pomoc lekarska bezpłatna. Nadzór samorządów nad warunkami hygienicznymi życia robotników.
9. Sądy rozjemcze między robotnikami i przedsiębiorcami z równą liczbą przedstawicieli jednych i drugich.
10. Obowiązujące wykształcenie pozaszkolne ludowych mas. Biblioteki i czytelnie przy fabrykach i zakładach przemysłowych.
11. Skasowanie grzywien, perkwizycyi i t. d.

Poza tą grupą chodzi luzem około 100 włościan. Do kogo przyłączą się oni — niewiadomo. Być może do tej prawicy, dotychczas bardzo słabej, w imieniu której przemawia Heyden i Sposobnyj. Dotychczasowy brak prawicy stanowił bodaj najoryginalniejszą cechę tego dziwnego parlamentu. Nikt nie miał początkowo ochoty siadać po prawicy i w ciągu kilku dni nikt nie miał ochoty zabierać głosu w imieniu prawicy. Ośrodkiem prawicy stanie się niewątpliwie kilku członków Związku 17 paźdz. i kilku monarchistów. Słabość jednak tego skrzydła już dziś jest widoczną i tylko nietakt skrajnej lewicy mógłby zapewnić torysom rosyjskim poczytniejsze miejsce w Izbie.

Dotychczas wszystko odbywa się pod znakiem stronnictwa K.-D., a nawet wszystkie sprawy decydują się podobno w komisyi parlamentarnej stronnictwa. Dyskusya zaś parlamentarna ujawnia nie ścieranie się zdań i stronnictw, lecz kultur politycznych. Większość kolosalna jest usposobiona opozycyjnie, tylko jedni chcą nadać tej opozycyi formę odpowiednią, inni zaś wyrośli w atmosferze gwałtu i bezprawia nie mogą hamować gwałtownych żywiołowych instynktów. W tem ścieraniu się dwóch taktyk wyrozumowanej i żywiołowej zwyciężają naturalnie kadeci, jako wytrawni mówcy i wyrobieni działacze.

W ten sposób Izba obecna płynie bez żadnych zboczeń pod banderą kadecką.

Sprawy polskie.

W poniedziałek, w Warszawie, o godz. 7 m. 15 po południu, na ul. Marszałkowskiej dała się słyszeć bardzo silna detonacya. Był to wybuch bomby, rzuconej pod nogi pomocnika komisarza VII cyrkułu, sztabs-kapitana Konstantynowa, pełniącego obowiązki na ul. Marszałkowskiej na rogu ulicy Ś-to Krzyskiej. Skutki wybuchu były straszne. Konstantynowa rozerwało literalnie na kawałki, które poznajdywano rozrzucone po całej ul. Marszałkowskiej, na przestrzeni od ul. Rysiej do Moniuszki; kawałki ciała znaleziono nawet na balkonie II piętra w domu Nr. 136 na ul. Marszałkowskiej. Na miejscu wybuchu pozostały tylko szczątki człowieka bez obu nóg i niższej części tułowia.

Według relacyi naocznych świadków tej okropnej sceny, bombę miał rzucić jakiś młody Żyd, ubrany przyzwoicie; miał on na sobie zarzuconą pelerynę z kapiszonem, a na piersiach torbę, w której mieścił się przyrząd wybuchowy. Przechodząc przez środek ulicy, rzucił ową torbę pod nogi Konstantynowa i szybkim krokiem zbliżył się do rogu ul. Ś-to Krzyskiej, gdzie któryś z jego pomocników szybko zmienił mu pelerynę na inne okrycie. Żołnierze, stojący na posterunku, rzucili się w pogoń za przestępcą, który zaczął uciekać ul. Ś-to Krzyską w kierunku ulicy Zielnej. Jeden z goniących już go miał pochwycić. ale wówczas przestępca użył Browninga i ranił żołnierza. Raniony, strzelając do uciekającego, trafił go w krzyż, przestępca padł, jednak wpełznął jeszcze do najbliższej bramy i tam starał się ukryć za jakąś skrzynką, gdzie ostatecznie ducha wyzionął.

Tymczasem inni żołnierze gonili pomocników głównego przestępcy i jak pisze „Warsz. Dn." ujęto jednego ciężko rannego na ul. Marszałkowskiej, a drugiego podejrzanego lżej rannego.

Wybuch bomby i strzały na ulicy tak ludnej i w porze największego ruchu publiczności spowodowały znaczną liczbę ofiar. Ogółem skonstatowano, że ciężej poszwankowanych jest około 15 osób. Naturalnie, lżej ranni pośpiesznie udali się do domu. nie czekając dalszych niemiłych następstw. Ciężko bardzo raniony został dorożkarz F. Jamiołkowski, który w chwili wybuchu przejeżdżał około miejsca katastrofy. Siła wybuchu wyrzuciła z dorożki dwie panie, które potłukły się dotkliwie; dorożka uległa uszkodzeniu, a koń—okaleczeniu; na koźle znaleziono kawałki ciała rozerwanego Konstantynowa.

Wkrótce po wybuchu wojsko zamknęło ulicę Marszałkowską i Świętokrzyską, szpalerami otaczając miejsce katastrofy i osłaniając szczątki Konstantynowa, nakryte białem płótnem, do zejścia władz. Szczątki te zabrano do prosektoryum późnym wieczorem. Na ulicy Marszałkowskiej dokonywano licznych rewizyi. Mieszkańcy tej ulicy mieli utrudniony powrót do domu do późnej nocy.

—

We wtorek, w sali okręgu naukowego warszawskiego, rozpoczęły się posiedzenia narady specyalnej, z udziałem naczelników wszystkich dyrekcyi naukowych w Królestwie Polskiem, oraz inspektorów szkół m. Warszawy. Porządek dzienny zebrania jest następujący: 1) projekt wprowadzenia do seminaryum nauczycielskiego w Białej Podlaskiej i w Chełmie języka polskiego i wykładów praktycznych nauki arytmetyki w języku polskim. 2) Projekt organizacyi kursów letnich języka polskiego dla nauczycieli i nauczycielek Rosyan. 3) Ustalenie trybu nominowania nauczycieli Rosyan i nauczycielek Rosyanek, znających język polski i 4) projekt powoływania do wykładu nauki religii nauczycieli katolików w tych szkołach, w których nauczycielami są osoby, znające język polski, lecz niemające prawa wykładać nauki religii katolickiej.

Za kordonem.

W niedzielę, o g. 12 w poł., odbyło się w Krakowie doroczne uroczyste posiedzenie Akademii Umiejętności, z którem związane jest przyznawanie nagród im. Barczewskiego za najlepsze dzieła w dziedzinie literatury i sztuki, wydane w ciągu roku sprawozdawczego. Równocześnie przy tym akcie uroczystym odbywa się mianowanie nowych członków tej najpierwszej instytucyi naukowej polskiej.

W r. b. komisya Akademii uznała za najwybitniejsze dzieło literackie pracę Tadeusza Wojciechowskiego: „Szkice historyczne z XI wieku", za najlepsze dzieło zaś malarskie cykl krajobrazów Stanisława Wyspiańskiego.

Członkami korespondentami mianowani zostali dwaj uczeni, dobrze znani szerokiemu ogółowi Warszawy i kraju: prof. Józef Kallenbach ze Lwowa i Ignacy Chrzanowski.

O prof. Kallenbachu pisaliśmy niejednokrotnie w „Dzienniku" naszym, nie będziemy więc teraz wyliczali wszystkich jego wielkich zasług na polu badań nad dziejami literatury naszej.

Drugi nowy członek Akademii Umiejętności, prof. Ignacy Chrzanowski, liczy obecnie lat 40. Urodzony w Stoku pod Siedlcami jako syn prezesa Dyrekcyi Szczegółowej T. K. Ziemskiego, kształcił się w gimnazyum V w Warszawie, a następnie w uniwersytecie warszawskim. Wydział filozoficzny ukończył chlubnie, otrzymawszy medal złoty za rozprawę p. t.: „Polityka kolonizacyjna Aten". Dalsze studya odbywał w uniwersytetach Wrocławia, Berlina, oraz w Sorbonie i „Collége de France" w Paryżu.

Od r. 1894 osiadł w Warszawie oddając się z zamiłowaniem pracy nauczycielskiej i literackiej. Z licznego szeregu prac, drukiem ogłoszonych, oprócz rozbiorów i krytyk, pomieszczanych w różnych pismach, na miejscu naczelnem znajdują się studya o Reju, „Poezya łacińska w Polsce średniowiecznej", „Biografia psychologiczna Słowackiego", a wreszcie ostatnie, znakomite dzieło o Marcinie Bielskim.

Zaszczytne odznaczenie będzie nowemu członkowi Akademii niewątpliwie bodźcem do dalszej, słusznie cenionej pracy na polu badań naukowych.

Polskie stronnictwo ludowe na Śląsku austryackim wydało w „Głosie Ludu Śląskiego" odezwę do Polaków w Ostrowie, Przyrowie i Witkowicach, w której wzywa tamtejszych Polaków do wpisywania się za Polaków na formularzach kadastru narodowościowego (zredagowanych po niemiecku i po czesku).

„Jest nas tu — mówi odezwa — kilkanaście tysięcy, a jednak nie mamy ani szkół, ani nabożeństwa we własnym języku. a to dla tego, bo się z nami nikt nie liczy, a wszyscy się nami posługują. Patrzcie, jak w sąsiednim Śląsku w przeważnej części gmin kilku lub kilkunastu Niemców lub Czechów, mają swoje szkoły, nabożeństwa, kasy, stowarzyszenia.

„Wszak my mamy także prawo żyć narodowo, musimy jednak czuć obowiązek i mieć odwagę być Polakami... obecny spis ludności — to sposobność zaznaczenia nowego bytu i ugruntowania praw tego bytu. Niechże więc to nikogo nie odstrasza, na jakim blankiecie pisze, byle tylko podać wyraźnie swoją narodowość. Wielu, którzy wpisali się wbrew swej woli pod naciskiem właściciela domu lub przełożonego, powinni to co najprędzej naprawić".

Z Wilna.

(Od korespondenta własnego „Dziennika Kijowskiego").

30 kwietnia.

Wieść o utworzeniu oddzielnego Koła Krajowego, Litwy i Rusi, wywołała przygnębiające wrażenie, szczególniej w sferach rzemieślniczych. Powstał nawet, wśród krewkich osobników projekt założenia protestu, zebrano już dużą ilość podpisów, ale wysłanie protestu wstrzymano do chwili zupełnego wyjaśnienia się sytuacyi.

W każdym razie, objaw takiej manifestacyi pragnień utrzymania jedności politycznej całej Polski, niezmiernie sympatyczny w warstwach tak średniej inteligencyi.

Mieliśmy tu po raz pierwszy sposobność usłyszenia cudownej, nastrojowej młodej poezyi polskiej, w doskonałej interpretacyi panny Dulębianki i p. Wejcherta. Afisze zapowiadały poezye: Wyspiańskiego, Rydla, Tetmajera, Konopnickiej, wszystko to szerszej publiczności i ogółowi młodzieży zupełnie nieznane. Zdawałoby się, że popłyną całe fale publiczności, chcącej rozkoszować się czarem melodyi, wyśpiewanych przez największych poetów ostatniej doby, że przynajmniej młodzież wszystkich szkół skorzysta z możności odetchnięcia atmosferą wzniosłą, ich wiekowi właściwą.

Ale gdzie tam — publiczności mało. młodzieży niema prawie zupełnie, z lóż wieje przeraźliwa pustka, nasuwająca bardzo smutne myśli, wszak przed paru dniami, na gwizdaniu p. Kaweckiej, teatr był przepełniony. Przez cztery wieczory operetkowe tłoczono się do teatru.

Więc pieprzne i tłuste piosenki pożądańszym są pokarmem dla umysłu i duszy, niż wzniosłe, głębokie poezye? Prędko oswoiliśmy się z tem, że nam już to wszystko pozwolono; znikł zapał pierwszych chwil swobody, zapomnieliśmy już, z jakiem to utęsknieniem wyczekiwaliśmy przybycia prelegenta, czy artysty polskiego, i nie bacząc na grozę niebezpieczeństwa, cisnęliśmy się w szczupłych salonach na tajnych odczytach, teatrach amatorskich, bo łaknęliśmy tego słowa polskiego, publicznie wypowiadanego. To nie jest rzecz małej wagi, to objaw zły, smutny i groźny.

W warunkach, jakich się znajdujemy, do obowiązków społecznych wciągnięte być winno popieranie teatru poważnego, a nie tylko operetki, odczytów, koncertów polskich, nie mówiąc już o prasie.

Co będzie, jeżeli to wszystko, co nam jest tak drogie, a czego tak długo nas pozbawiano — upadnie z braku poparcia!

Każdy odczuwa rozpaczliwy stan ekonomiczny, ale tak, jak znajdujemy grosz na codzienny kawałek chleba dla ciała, tak musimy znaleźć grosz drugi na potrzeby duchowe.

Kto iść nie chce na takie rzeczy, bo się „nudzi" na nich, to niech kupi choć parę biletów dla rzemieślników, czy robotników, czy też biednej młodzieży szkolnej, ci się nudzić nie będą, a świeża, wrażliwa dusza odczuje piękno, co uszlachetnia umysły i serca.

Do takiej ofiarności wzywam obywateli, wszystkich większych lub mniejszych miast naszej polskiej ziemi.

E. W.

Czwarty zjazd stronnictwa socyal-demokratycznego.

Rezultaty czwartego zjazdu rosyjskiego stronnictwa socyalno-demokratycznego zasługują na szczególną uwagę z tego względu, że w stronnictwie odbył się wewnętrzny przełom, prowokujący zmianę taktyki stronnictwa. Zwyciężyła na nim mniejszość (*„menszewiki"*), a większość (*„bolszewiki"*), od kilku lat nadająca ton stronnictwu została przegłosowaną we wszystkich sprawach. Szczegóły zjazdu nie są jeszcze znane, wiemy jednak, że postanowiono wziąć rozbrat z panującym dotychczas płytkim rewolucyonizmem, żywcem zapożyczonym od narodowolców, potępiono ostatecznie bojkot wyborów do Izby Państwowej, odrzucono teoryę „czynnych wystąpień", „działań partyzanckich" i t. d., uznając jednocześnie za najważniejszy punkt działalności partyjnej — uświadomienie mas pracującego proletaryatu. W ten sposób stronnictwo rosyjskie z drogi pierwotnej, obranej przeważnie skutkiem nizkiej kultury stronnictwa, schodzi na drogę, po której od lat kilkunastu kroczy stronnictwo soc.-dem. niemieckiej.

Wrażenie tego faktu stara się osłabić organ zwyciężonej na zjeździe frakcyi dawnej większości „Wołna". Zdaniem jej zwycięstwo mniejszości jest objawem zupełnie przypadkowym, spowodowanym przeważnie niemożliwością przeprowadzenia zasady proporcyonalności przedstawicielstwa na zjeździe, wreszcie poparciem grup kaukaskich i niedopuszczeniem do głosowania przedstawicieli socyal-demokracyi Polski i Litwy, Łotewskiego stronnictwa s.-d. i Bundu. Pomimo, że na porządku dziennym była sprawa zlania się tych organizacyi ze stronnictwem rosyjskiem i że słuszność wymagała, aby dopuszczono przedstawicieli ich do omawiania i decydowania o taktyce stronnictwa, którego mieli się stać członkami, przyjęto inny porządek dzienny i z początku omawiano sprawę taktyki. Stało się to zaś wskutek uzasadnionych obaw dawnej „mniejszości", że organizacye obcoplemienne poprą swymi głosami taktykę b. „większości". Ten wybieg partyjny, świadczący o głębokiem przejęciu się ideą sprawiedliwości, bojownikiem której mieni się być stronnictwo w życiu społecznem, może, w razie zlania się z organizacyami wymienionemi, sprowadzić uchwały przypadkowej większości zjazdu do zera. Już dziś bowiem przegłosowani zapowiadają, że aczkolwiek nie zerwą organizacyjnych węzłów, łączących ich ze stronnictwem, jednak nie ominą żadnej sposobności do skrytykowania uchwalonej taktyki. Charakterystyczne jest i to, że stronnictwo s.-d. Polski i Litwy stoi również na gruncie płytkiego rewolucyonizmu, przed 60 prawie laty skrytykowanego w Europie, a przed 20 potępionego w Rosyi przez Plechanowa. Walcząc z taktyką narodowolców, pisał on w jednym ze swych świeżo wydanych powtórnie artykułów:

„póki warstwa robotnicza nie dorosła do rozwiązania wielkiego historycznego zadania, obowiązkiem jej stronników jest przyspieszać jej rozwój i usuwać tamujące rozwój przeszkody, a nie obmyślać społeczne eksperymenta i wiwisekcye, wynik których jest bardzo wątpliwy".

Dziś samo życie zmusza stronnictwo za pomocą męczących i krwawych doświadczeń do uznania tych zasad. Pozostaje tylko kwestya, czy te zmiany zostaną i w jakim stopniu wcielone w życie.

Pod tym względem radykalna „Nasza Żiźń" żywi szereg wątpliwości, podsycanych tonem świeżo powstałego socyalistycznego organu „Wołna".

„Z niewzruszonym pedantyzmem wykręca się pismo to od palących zagadnień obecnej doby orzeczeniami, zapożyczonemi z dykcyonarza pytyi delfickiej".

Zamiast zrozumienia życia i odpowiedzi na najbliższe zagadnienia, znajdujemy tam powtarzanie steoretypowych „wiecznych" prawd, niezmiennych dla wszystkich czasów i stosunków.

„Nasza Żiźń" upatruje w tym suchym dogmatyzmie wobec chwili, tak pełnej znaczenia historycznego,

„odruch niemocy, sekciarskiego wyczerpania wobec jaskrawego i skomplikowanego życia. Jest to filozofia kreta, który nie życzy sobie liczyć się z burzą, szalejącą na powierzchni ziemi.

Nie znajdujemy tu żadnej odpowiedzi na zagadnienia życia. W tych „falach" nie widać nic...

A życie nie czeka...".

Z prasy polskiej.

W dzień otwarcia Izby Państwowej tak mówi „Czas" w artykule wstępnym:

„Historya nie daje przykładu przejścia państwa absolutnego w konstytucyjne w takich warunkach, w jakich to się dzieje obecnie w Rosyi. Doniosłość momentu, który przeżywa dzisiaj Państwo Rosyjskie, a na który z najwyższą uwagą patrzy cały świat, tkwi w tem, że Rosya, równocześnie z przemianą wartości politycznych i społecznych, podejmuje walkę na polu wzajemnego zestosunkowania sił ekonomicznych. Intensywność przeobrażenia, którego można oczekiwać, jest wskutek tego tak silną, że niemal w dziejach bezprzykładną.

Równocześnie i z równą gwałtownością stają u wrót absolutyzmu posłowie potężnego imperyum z wołaniem o prawa polityczne i o ziemię. Siły tego naporu nie przewidywano, tworząc jedną z najdziwniejszych ordynacyi wyborczych i licząc na pozyskanie uprzywilejowanych w tej ordynacyi włościan. Dziś okazuje się, że element włościański pójdzie w pierwszej linii do walki o nowy porządek. Rosya znajduje się wskutek tego w przededniu tak potężnego zwrotu, jakiego dotychczas nie przechodziła. Czy jednak tylko Rosya?

Wywłaszczenie ziemian łącznie z powszechnem i równem prawem głosowania — a takie są nie marzenia, ale naczelne punkty programu olbrzymiej większości Izby Państwowej—pociągnęłoby za sobą niedające się dzisiaj obliczyć następstwa dla żywiołu polskiego i dla charakteru polskiego Litwy, Ukrainy, Wołynia, Podola. W Królestwie, gdzie cała ludność jest polską, stosunki są zgoła odrębne — ale tam!? Ziszczenie haseł, pod któremi zbiera się dzisiaj Izba Państwowa rosyjska, a które nam wydają się utopiami, decydowały o historycznym charakterze narodowej siły polskiej.

Królestwu Izba Państwowa powinna przynieść wyzwolenie z pod samowoli biurokracyi i warunki narodowego rozwoju—czem jednak dla całego narodu polskiego stać się może wywrót ekonomiczny i społeczny, do którego popycha Rosyę dzisiejszy nastrój umysłów bez niepokoju przewidywać nie można."

A w dalszym ciągu, w innym już artykule, „Czas" dotyka obszerniej najżywotniejszych kwestyi, które zaprzątać będą Izbę.

Ogromne są w Rosyi, pisze „Czas", nadzieje, niesłychane pożądania, złudzenia bezprzykładne. Weźmy pierwszą kwestyę z brzegu. Weźmy kwestyę agrarną. Wystarczy to, ażeby nabrać przekonania o tragicznym kontraście między rzeczywistością, a rojeniami narodu.

„Rosya wierzy w cudowną moc podziału ziemi między lud wiejski. Widać tu wpływy dziedzicznych pojęć o wspólnocie, widać skutki silnego przeświadczenia o pokrzywdzeniu chłopa przy pierwszym podziale gruntów, widać odzwierciedlenia teoryi o uspołecznieniu środków produkcyi. Chłop pragnie ziemi, jak zbawienia, a światła część narodu sprzyja tym pragnieniom. Posłowie włościańscy pojechali do stolicy z silnem postanowieniem obdarzenia wszystkich rolą, która wyżywi najpóźniejsze pokolenia. Ogół wykształconych przewiduje, że okażą się przytem jakieś trudności, ale wierzy, że obieralne ciało prawodawcze przezwycięży to, czego nie pokonało grono mianowanych urzędników.

Wymagania nie są małe. Występowano z niemi na posiedzeniach stowarzyszeń naukowych, na zjazdach i wiecach, na łamach dzienników. Wszak gdzieniegdzie uchwalono już, że każda rodzina powinna mieć przynajmniej po 40 dziesięcin ziemi. Nie pytano tylko, jakim obszarem Państwo Rosyjskie rozporządza dzisiaj naprawdę.

Jest w tem może nieświadomy atawizm. Jest w tem może nieświadoma pozostałość z epoki wędrówek i podbojów. Ziemi jest zawsze dosyć. Gdy jej zabrakło w granicach, które oręż rosyjski zakreślił, niech się te granice rozszerzą, niech do podziału idzie ziemia, którą wczoraj jeszcze orały plemiona obce. Świat nie ma granic. Nie mają ich również podboje.

Rzeczywistość mówi co innego. Dziewiętnaście milionów dusz męskich wyzwolił Aleksander II z poddaństwa w Rosyi europejskiej. Dzisiaj liczba ta doszła do 37 milionów. Gdyby więc dzisiaj chciano nadać każdej duszy męskiej tyle ziemi, ile przy sprawiedliwem wykonaniu ukazów Cesarskich każda dusza byłaby powinna dostać w r. 1860, trzebaby mieć do podziału 73 miliony dziesięcin, trzebaby rozdać chłopom wszystką ziemię, należącą do osób prywatnych, skarbu i Dworu Cesarskiego, trzebaby nadto w Rosyi południowej i środkowej wytrzebić czwartą część wszystkich lasów; ponieważ atoli i toby nie pokryło niedoboru, trzebaby przesiedlić ogromną liczbę włościan w leśne obszary najodleglejszych krańców północy".

Stajemy wobec utopii, kończy „Czas". Przebudzenie z rozkosznych snów może być straszne. A pamiętajmy, że kwestya agrarna nie jest jedynem złudzeniem rozkołysanej wyobraźni rosyjskiej. Trudno się więc dziwić ministrowi, który powiedział sobie, że i dla niego i dla państwa lepiej może będzie, jeżeli na razie zużyją się inni.

KALENDARZ.

5 (18) Piątek — Piusa V. P.
6 (19) Sobota — Jana Ap. i Ew. w Oleju.
7 (20) Niedziela — Domioeli i Eufrozyny M.
8 (21) Poniedz. — **Stanisława B. M.**
9 (22) Wtorek — Grzegorza.
10 (23) Środa — Wigilie.
11 (24) Czwart. — **Wniebowstąpienie Pańskie.**

Wschód słońca o godz. 4 m. 11.
Zachód słońca o g. 7 m. 43.
Długość dnia godz. 15 m. 32.
Przybyło dnia godzin 7 m. 24.

Wschód księżyca o g. 4 m. 44 w.
Zachód księżyca o g. 3 m. 56 r.
Dnia 10 Nów o g. 9 m. 36 r.

Teatr miejski. Dziś: „Budowniczy Solnes"; jutro: „Dom ojcowski", występ p. W. Komisarzewskiej.

Teatr letni klubu kupieckiego. Dziś: „Fra Diavolo", opera Obera; jutro: „Eugeniusz Onegin" opera Czajkowskiego.

Muzeum miejskie: Wystawa przemysłu domowego.

Biblioteka Uniwersytecka od 10 do 3.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 4 maja 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł Cel.	17,0	22,0	15,5
Barometr przy 0 w m m	738,8	740,1	739,8
Stop. wilgotności w proc.	85	61	90
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	PPW7	P7	PW3
Chmurn. wedł. 10 st. sys.	9	1	9
Ilość opadów w m/m	—	—	—

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.	
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	24,2
Najniższa	15,2
„ na powierzchni ziemi	13,8
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	18,2
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	15,0

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Ciśnienie nizkie 750 m. m. w centrum Europy. Maksimum barometryczne na morzu Białem i na Uralu (Archangielsk — 768 m. m., Orenburg—771 m. m.). Opady wypadły w guberniach nadbałtyckich i w centrum Rosyi. Oczekuje się: pogoda sucha, gorąca w całej Rosyi, oprócz północy, opady miejscami na północo-zachodzie.

KRONIKA.

— **Niepojęty upór.** Niejednokrotnie już pisano w dziennikach miejscowych o brutalnem i nietaktycznem traktowaniu chorych przez starszego lekarza zarządu Połud.-Zachod. kolei, A. Fedotowa-Czechowskiego i jego obojętności w sprawach, dotyczących chorych pracowników. Porządek, zaprowadzony przez tego lekarza-biurokratę, wywołał liczne narzekania, a w czasie strajku lutowego spowodował cały szereg żądań, rozpatrzonych następnie na ogólnem posiedzeniu zarządu kolejowego, gdzie uznano konieczność zaspokojenia ich.

Część tych żądań została na posiedzeniu jednogłośnie uznana, drugą część skierowano do głównego zarządu kolei i, nakoniec, trzecią przesłano do specyalnej komisyi lekarsko-sanitarnej. Do tej ostatniej kategoryi weszło żądanie, aby świadectwa lekarsko-sanitarne, wydawane pracownikom dla uzyskania urlopów i zapomóg, wyrażały tylko stopień potrzeby urlopu albo zapomogi, ale nie opisywały samej choroby. Komisya wydała polecenie, uwzględniające to żądanie, mimo to w dalszym ciągu świadectwa zawierają szczegółowe opisy chorób. Świadectwa te wędrują po wszystkich kancelaryach, czytane bywają przez urzędników, co, naturalnie, sprzeczne jest z wymaganiami etyki lekarskiej.

Z nadejściem wiosny zwiększyła się ilość próśb o urlop i zapomogi, a więc i wydawanie owych „niecenzuralnych" świadectw, jest to więc najodpowiedniejszy czas, do zwrócenia uwagi na tą niedyskrecyę.

— **Ze spraw kolejowych.** Projekt połączenia zarządu drogi Połtawskiej z zarządem Mosk.-Kij.-Wor. kolei żelaznych w Kursku uskuteczniony będzie tylko częściowo: do Kurska przeniesiony będzie wydział handlowy, statystyczny, warsztatowy i drogowy, w Kijowie zaś pozostaną: wydział ruchu, telegraf i biuro budowy, przeprowadzające linię Konotop-Nawli. Cała dawna linia połtawska (od Darnicy do Połtawy) stanowi obecnie Połtawską gałęź Mosk.-Kij.-Wor. kolei żel.; naczelnikiem jej mianowano M. Petrowa, który mieszkać będzie w Kijowie.

— **Z kolei.** W zarządzie Południowo-Zachodnich kolei otrzymano projekta „regulaminu dla pracowników kolejowych" i „statutu dyscyplinarnego" dla rozpatrzenia i wydania opinii co do każdego artykułu z osobna. Projekta owe mają być następnie rozpatrzone w specyalnej komisyi przy głównym zarządzie kolei. Tym więc sposobem sprawa wydania przepisów znowu zostanie odłożoną *ad Calendas graecas.*

— SIEDLISKA ZARAZY. Kijów szczyci się malowniczem położeniem, mnóstwem ogrodów, skwerów i... świeżem powietrzem.

Niewątpliwie natura hojnie uposażyła nasze miasto we wszystkie swe dary, lecz cóż poradzi natura sama, skoro człowiek nie przyjdzie jej z pomocą?...

Istnieją pododno u nas komisye sanitarne, lecz chyba na... papierze, bo gdyby w rzeczywistości istniały, nie byłoby z pewnością tyln siedlisk zarazy, ile się ich obecnie w różnych punktach miasta znajduje.

Pomijając już bardziej odległe dzielnice, w których znajdują się targi, nie można pominąć milczeniem takiej naprzykład Besarabki, położonej w śródmieściu i stanowiącej największe w porze obecnej siedlisko zarazy.

Na całej bowiem przestrzeni tego placu spotkać można tylko cuchnące błoto wytwarzające się z mnóstwa odpadków, pomyj, niedojedzonych a najczęściej zepsutych resztek z kuchen przenośnych i mnóstwa innych podobnych rzeczy.

Dodajmy do tego wszystkiego jeszcze powyrzucaną z wozów włościańskich słomę, siano oraz olbrzymią ilość naci od rozmaitych zielenin, a będziemy mieli dokładny obraz wzorowej... hali targowej.

Wszystko to gnijąc, maceruje się na słońcu przez dzień cały, zatruwając naokół i napełniając mikrobami powietrze.

Gdybyż przynajmniej była tu woda!

Lecz i o niej zapomniano i tylko deszcz obfity płucze od czasu do czasu wielkie to gnojowisko.

Porządne wodociągi oraz dobrze urządzone ścieki, są na Besarabce rzeczą prawie zupełnie nieznaną.

Na domiar podwórza przyległych do placu domów, zamieszkałych przeważnie przez ludność żydowską i robotniczą, mogą służyć za wzór najwyższego niechlujstwa.

Lecz potrzebnem to jest widocznie do uzupełnienia całego tego miłego obrazu.

Mamy jednakże nadzieję, iż przyszła rada miejska zechce wejść w tą sprawę i miejscowość tą doprowadzi do należytego porządku.

— BEZPŁATNE ŁAZIENKI na brzegu Dniepru bywają urządzane każdego roku dla ubogiej ludności miasta; w tym roku, pomimo upałów i otwarcia sezonu kąpielowego nie zbudowano jeszcze takich łazienek i biedacy muszą się kąpać na brzegu rzeki pod gołem niebem.

OSOBISTE.

— Przybył z Petersburga do Kijowa i zatrzymał się w Grand-Hôtelu honorowy opiekun, generał infanteryi N. P. Brok.

— SAMOBÓJSTWO. S. Kałakin pracownik w składzie aptecznym wojskowym otruł się morfiną. Pomimo udzielonej mu natychmiast pomocy przez „Pogotowie" i odwiezienia do szpitala, chłopak umarł. Przyczyna samobójstwa nie jest znaną.

— KRADZIEŻ. Wczoraj rano złodzieje, korzystając z otwartego okna i snu mieszkańców, weszli do mieszkania inżyniera Minajewa (Funduklejowska Nr 45) i ukradłszy gotówki i rozmaitych rzeczy na ogólną sumę 1,130 rubli umknęli niepostrzeżeżeni.

— POŻAR. Dnia 3 maja w dzień wybuchł pożar w posesyi Anny Podjemowej (droga wojenna). Zapaliła się szopa drewniana; ogień wkrótce ugaszono, strata wynosi około 200 rub.

Ostatnie wiadomości.

—o—

Węgry przeciw Niemcom. Franciszek Kossuth oświadczył przedstawicielowi jednego z pism, że rząd nie pochwala wrogich dla Niemiec głosów prasy węgierskiej. Rząd pragnie utrzymywać z Niemcami dobre stosunki ze względów ekonomicznych.

Ambasador niemiecki przy dworze austryackim, hr. Wedel, odwiedził bawiącego w Wiedniu węgierskiego prezesa ministrów Wekerle'go. Utrzymują, że wizyta ta nie pozostaje w związku z wrogiem zachowaniem się prasy półurzędowej węgierskiej względem Niemiec.

Korespondentowi „Berliner Tagblettu" oświadczył Wekerle, że rząd węgierski pragnie utrzymania sojuszu z Niemcami.

—

W sprawie spotkania cesarza niemieckiego z cesarzem rosyjskim. Telegrafują do „N. Fr. Presse": wbrew oświadczeniu z Londynu, jakoby niedaleko granicy rosyjskiej miało nastąpić spotkanie między cesarzem Wilhelmem a cesarzem rosyjskim, donoszą ze źródła dobrze poinformowanego, że w Berlinie takiego spotkania nawet nie projektowano.

—

Wybory w Serbii do skupczyny rozpoczną się niebawem. Kampania wyborcza już jest w toku. Partye zwracają się do wyborców z odezwami programowemi. Spodziewać się należy gorącej walki wyborczej, chociaż partya rządowa niewątpliwie wyjdzie zwycięsko.

—

Zamach na cesarza Wilhelma. „Daily Mail" donosi, że berliński jego korespondent ma dowody na to, że w razie zamierzonej podróży cesarza Wilhelma II po morzu Śródziemnem, miał być na niego wykonany zamach.

O tym planie powiadomił policyę berlińską jeszcze przed 6 tygodniami niejaki Bochler — wskutek czego zaniechano podróży cesarskiej. W kilka dni po wykryciu planu, nastąpiła, niewyjaśniona dotąd, eksplozya dynamitu na okręcie „Hamburg", który był przygotowany do podróży cesarskiej.

—

Nowe ultimatum. We wtorek wieczorem angielski ambasador w Konstantynopolu dał Porcie nowy, 24-godzinny termin do spełnienia żądań Anglii. W tej nowej nocie rząd angielski domaga się nie tylko przywrócenia *status quo,* ale dokładnego uregulowania granicy.

—

W Leodyum szalał d. 14 maja n. st. gwałtowny orkan i wyrządził wielkie szkody. Nazajutrz woda stała na ulicach na wysokość półtora metra. Zawalił się mur długości 80 metrów.

—

Zabójstwo Kuźmina. We wtorek w południe osobistość zabójcy admirała Kuźmina nie była jeszcze ostatecznie stwierdzona i nikomu z zaaresztowanych nie można było zrobić zarzutu, że on właśnie jest zabójcą.

Na podstawie zbadania okoliczności, towarzyszących zabójstwu, władze sądowe przypuszczają, że takowe dokonane zostało albo przez zemstę osobistą, albo też w chwili zapomnienia się. Wszystko zaś świadczy przeciw temu, aby zabójstwo to było obmyślone wcześniej i żeby było popełnione jako akt teroru. Dla tego też panuje przypuszczenie, że śledztwo prowadzić będzie sama prokuratura.

—

W sprawie zabójstwa Hapona. Ostatnie wieści telegraficzne, otrzymane w departamencie policyi, nie pozostawiają najmniejszych wątpliwości, że osoby, biorące udział w zabójstwie Hapona, zdążyły już opuścić Berlin i zatrzeć wszelkie za sobą ślady. Dopóki te ślady były świeże, policya zachowywała się bardzo obojętnie, uważając całą historyę za najzwyklejszą mistyfikacyę. Obecnie wszakże zoryentowała się i powołując się na ściśle kryminalny charakter zabójstwa Hapona, zaalarmowała wszystkie państwa zachodnio-europejskie. Poruszono również w tym celu i rosyjską policyę śledczą zagranicą; najwięcej wszakże nadziei pokłada departament policyi w zagranicznych szpiegach-ochotnikach, którzy już raz z ogromną zręcznością wyśledzili osoby, wysyłające do Petersburga dokumenty i portfel Hapona.

—

Wpływy Trepowa na Dworze Cesarskim zwiększyły się znacznie. Nie tylko cenzuruje on wszystko, co, bądź drukowane, bądź pisane, przeznacza się dla pałacu, ale ma prawo składania codziennego raportu.

—

Podejrzane zjawisko. Przedstawiciele państw zagranicznych w Petersburgu postępują wbrew zwyczajowi, nie korzystają bowiem w tym roku z letnich urlopów, a zamieszkują letniska w pobliżu Petersburga. Jako powód podają niepewną sytuacyę, którą przeżywa obecnie Rosya i zbliżające się poważne powikłania.

—

Brak sprawozdania. Dotychczas nie zostało jeszcze ogłoszone drukiem sprawozdanie z działalności rządowych kas oszczędnościowych za rok 1904. Zwykle było ono ogłaszane bardzo regularnie.

Brak takiego sprawozdania niewątpliwie wpłynie na zmniejszenie się i bez tego już niewielkiej ufności względem wspomnianych kas.

Telegramy.

(Od korespondenta „Dzienn. Kijowsk.).

Petersburg, 4 maja. — Frakcya parlamentarna konstytucyjno-demokratycznej partyi opracowała projekt prawa o wolności sumienia.

Posłowie włościanie oświadczają, że komisarz policyjny, przystawiony do Izby, Koreywo, agituje przeciwko autonomii Polski i Finlandyi.

Krążą pogłoski, że sfery rządzące uważają za możliwe urzeczywistnić wszystkie żądania Izby, wyrażone w odpowiedzi na mowę tronową, z wyjątkiem skasowania Rady Państwa.

Trepow ma być naznaczony ministrem Dworu.

Amnestya ogłoszona będzie d. 6 b. m. Sprawy przestępców politycznych, którzy brali udział w czynnych wystąpieniach, oddane zostaną do rozpatrzenia sądów, mordercom politycznym kara zmniejszoną będzie o połowę.

Petersburg, 4 maja. W dyskusyi nad częścią adresu, tyczącą się kwestyi agrarnej zabierali głos i wnosili poprawki posłowie polscy: **Jałowiecki, Drucki-Lubecki i Poniatowski.** Poniatowski żądał przy rozstrzygnięciu kwestyi agrarnej nie wyłączać drobnej szlachty, mieszczan i „odnodworców".

Poprawki zostały odrzucone przez Izbę.

Poprawka o wywłaszczeniu majątków kościelnych została przyjętą oklaskami.

Wczoraj zabierał głos poseł miński **Lednicki.** W swej świetnej mowie powiedział:

„Odpowiedź na mowę tronową—to nie jest ujawnienie się woli jakiegokolwiek jednego stronnictwa, lecz całego państwa". Mówca sądzi, że krzyk nieszczęść poszczególnych narodowości nie będzie zapomniany. „My wszyscy złączeni jesteśmy dążeniami do przyszłości jaśniejszej. Myśmy wszyscy walczyli o wolność powszechną i mamy nadzieję, iż skończy się nareszcie ludożerstwo międzynarodowe, iż niedługo nastąpi nie tylko wyzwolenie klas, lecz i narodów ujarzmionych".

Warszawa, 4 maja. — Na członków Rady Państwa wybrani dziś zostali: **Leopold Kronenberg, Józef Ostrowski, Stanisław Gawroński, Eustachy Dobiecki, Konstanty Przewłocki i Antoni Napiórkowski.**

Od Agencyi Petersburskiej.

Izba Państwowa.

Posiedzenie 3 maja.

(Ciąg dalszy).

Kutomanow (g. kurska) zaznaczając, że gwałty trwają w dalszym ciągu, mówi:

„Niezbędna jest większa doza stanowczości, trzeba większy nacisk położyć na to, co się obecnie dzieje w kraju. Naprzykład w sprawie amnestyi mówią, że zamknięci w więzieniach i zesłani na Syberyę tyle już lat cierpią, że mogą jeszcze poczekać parę miesięcy. A wiecie, co się dzieje w Ekaterynosławiu? Telegrafują, że 30 więźniów zarąbano szablami za to, że śpiewali; w Carycynie 8 robotników śpiewających poraniono. Gdyby nastąpiła zmiana gabinetu i nowi ministrowie zajęli miejsca wszystkich urzędników, policyi i żandarmeryi, zmiany byłyby możliwe. Proponuję Izbie uzupełnić adres w sposób następujący:

„Izba uważa za rzecz naglącą i konieczną wprowadzenia społecznego i osobistego bezpieczeństwa, którego od drugiej już połowy października niema zupełnie. Wszyscy poddani Waszej Cesarskiej Mości są oddani na pastwę policyi i wojska, pełniącego służbę ochronną. Rozboje i napady stają się coraz częstsze. Mówca proponuje utworzenie ziemskich i miejskich komitetów z wyboru i oddanie do ich rozporządzenia uzbrojonej ludności.

„Dotychczas rząd wydawał prawa, opierając się na doniesieniach policyi i żandarmeryi miejscowej i donosach szpiegów. Obecni tu ministrowie, wysłuchawszy jednogłośne oświadczenia przedstawicieli narodu, zrozumieją jakich środków trzeba użyć dla uspokojenia kraju. Włościanie, odprowadzając mnie, mówili: Jedź, broń i żądaj ziemi, swobody, wolności i prawa. Jeśli Izba nie zajmie się zaraz rozstrzygnięciem tej kwestyi, sami wiemy, jak wziąć to, co nam będzie potrzebnem".

O g. 9 m. 15 wieczorem po przerwie wznowione posiedzenie. Odbywa się głosowanie nad adresem, który przy pierwszem czytaniu jednogłośnie został przyjęty.

Prezydent otwiera dyskusyę nad oddzielnymi artykułami adresu.

Rodiczew prosi o głos i proponuje Izbie, aby nie traciła czasu na dyskusyę nad adresem.

Prezydent przerywa Rodiczewowi, oświadczając, że wniosek jego sprzeciwia się obawiązującym obecnie przepisom.

Hr. Heyden protestuje przeciw oświadczeniu Rodiczewa i prosi, aby nikogo nie pozbawiano możności wypowiedzenia się.

Izba przechodzi do szczegółowego omawiania adresu. Odczytują pierwszą część projektu do wyrazu „powołanie". W tej części zrobiono dwie poprawki: pierwsza posła Zabołotnego, który do słów „na zasadach powszechnego prawa wyborczego" dodaje: „bez różnicy płci"; drugą zmianę wprowadza komisya, która, w razie przyjęcia dodatku Zabołotnego, proponuje dodać jeszcze: „na zasadach bezpośredniego, równego i tajnego głosowania bez różnicy narodowości i wyznania".

Anikin (g. saratowska), który jest za dodaniem słów: „na zasadzie 4-przymiotnikowej formuły, w imię której tysiące ludzi ginęło na ulicach i barykadach"; oświadcza on, że, jadąc do Izby, przypuszczał że 4-przymiotnikowa formuła nie zamieszczczona została w adresie skutkiem przeoczenia, lecz obecnie okazuje się, że nie zamieszczają jej przez występną ogledność.

Prezydent przerywa mówcy, który cofa wyraz „występną".

Rozlegają się okrzyki „dosyć". (Oklaski na niektórych ławkach).

Referent komisyi, **Nabokow,** wyjaśnia, że komisya nie chce odrzucać 4-przymiotnikowej formuły, a chciała tylko znaleźć odpowiednie wyrażenie, któreby połączyło całą izbę, dla tego też w projekcie adresu unikała użycia owej formuły.

Autor poprawki, **Zabołotnyj** (gub. podolska), oświadcza, że, wnosząc tę zmianę, nie przypuszczał aby sprawa narodu była w takiem niebezpieczeństwie, jakie on widzi obecnie w nastroju większości Izby Państwowej, wybranej nie bezpośrednio, i które jest przeciw 4-przymiotnikowej formule. Jest on przedstawicielem 2 milionów włościan, którzy jednogłośnie żądają formuły, co się zaś tyczy kobiet, to połowa ludności Rosyi, t.j. 70 milionów kobiet, jest bezwarunkowo za przyznaniem im praw politycznych; dodawszy zaś mężczyzn, stojących za tem, okaże się, że ogromna większość jest za zniesieniem poniżającej niewoli kobiet.

Ks. Szachowskoj uważa, że debaty nad istotą prawa wyborczego są nie na czasie; obecnie omawia się tylko adres, który ma na celu zcementowanie się Izby Państwowej w jednogłośnem oświadczeniu i dla tego proponuje przyjąć pierwszy punkt adresu według redakcyi komisyi.

Nabokow przyłącza się do zdania Szachowskiego.

Łomszakow popiera poprawkę Zabołotnego.

Kruglikow (gub. woroneska) wywołuje sensacyę swem oświadczeniem, że on, jako włościanin, za pole działalności kobiecej uważa rodzinę i twierdzi, że włościańskie kobiety nie pragną żadnych praw politycznych.

Zabołotnyj broni swej poprawki i zapewnia, że włościanie upadną na duchu, gdy się dowiedzą, jak względem ich praw zachowali się posłowie, wybrani nie na zasadzie równego i bezpośredniego głosowania. Gdyby wybory były czteroprzymiotnikowe, w Izbie Państwowej byłoby nie 150 ale 500 przedstawicieli-włościan i włościanie głosowaliby wszyscy jednogłośnie w kwestyach, blizko ich obchodzących.

Hr. Heyden oponuje: „większość wyborców w mojej gubernii stanowili włościanie, a przecież mnie wybrali. Jest to niezbitym dowodem tego, że większość włościańska wśród wyborców nie jest to samo, co większość włościaństwa w Izbie".

Miklaszewski, aczkolwiek członek partyi konstyt.-demokratycznej, oświadcza, że będzie samodzielnym i protestuje przeciw redakcyi przez stronnictwo zatwierdzonej.

30 posłów stawia wniosek o zamknięciu listy mówców. Izba propozycyę tę przyjmuje.

Ks. Wołkoński nie wierzy w 4-przymiotnikową formułę i dla tego głosuje za redakcyą odrazu.

Aładjin oświadcza, że, aczkolwiek jest on zwolennikiem 4-przymiotnikowej formuły, czego już dowiódł zresztą, wierzy wszakże, że większość Izby należy do partyi konst.-demokratycznej i poda później projekt prawa wyborczego na zasadzie tej formuły, obecnie jednak głosuje za redakcyą komisyi (oklaski).

Prezydent poddaje obie poprawki pod głosowanie i obie jednogłośnie są odrzucone, również prawie jednogłośnie przyjęto pierwszy punkt odrazu. O g. 10 m. 20 rozpoczęło się omawianie 2-go punktu.

Zabiera głos poseł **Łokot'.** Proponuje on poprawkę stylistyczną w drugiej części, ale Izba odrzuca propozycyę i potwierdza tekst tej części w redakcyi komisyi.

W trzeciej części zaczynającej się od słów: „kraj stworzył", a kończącej się słowami „naród rosyjski powita tę wieść jednogłośnym okrzykiem", na wniosek prof. **Kariejewa,** wyrzucono wyraz „rosyjski" w ostatniem zdaniu. Kariejew motywuje swoje żądanie tem, że nie tylko rosyjski naród, ale wszystkie narody, zamieszkujące Rosyę, ucieszyły się wieścią o manifeście 17-go paźdz. Inne poprawki, a pomiędzy niemi poprawkę, wyrażającą mocniej wyrazy adresu: „samowola urzędników", odrzucono.

W dyskusyi nad dalszym ciągiem adresu **Stachowicz** uzasadnia w obszernej mowie niemożliwość przyjęcia zasady odpowiedzialności ministrów przed Izbą.

Kowalewski oponuje Stachowiczowi. Twierdzi on, iż zasada odpowiedzialności ministrów przed Izbą jest [illegible] Istnieje ona w Anglii, [illegible] ku kilku ministr[illegible] Odpowied[illegible] runk[illegible] cog[illegible]

Mi[illegible] ją z[illegible] str[illegible]

I[illegible] prz[illegible] zamknięte. Następne rozpocznie się d. 4 maja o g. 11 rano.

Posiedzenie 4 maja.

Posiedzenie otwarto o g. 11 m. 30 przed poł. W dalszym ciągu prowadzą się rozprawy nad adresem według poszczególnych punktów.

Posłowie otrzymują projekt prawa wyborczego, podany przez konst.-demokratów i sprawozdanie komisyi o przepisach kontroli pełnomocnictw.

Referent komisyi **Nabokow,** czyta część adresu od słów: „tylko przeniesienie odpowiedzialności" do słów: „tylko regularne prace Izby Państwowej".

Kutomanow proponuje poprawkę: o konieczności natychmiastowego przywrócenia w Rosyi normalnego trybu życia.

Nabokow oponuje przeciw poprawce, którą uważa za zbyt długą i naruszającą równowagę adresu.

Kutomanow broni swej poprawki chce bowiem zaznaczyć zapatrywania się narodu na policyę, która działalnością swoją kraj burzy.

W dalszym ciągu **Kutomanow** żąda reorganizacyi policyi.

Szachowskoj oponuje, mówiąc, że sprawa policyi jest ważną, ale wymaga zainterpelowania ministeryum, lub specyalnego projektu prawa, nie zaś załączenia do adresu. Debaty nad tym przedmiotem zamknięto. Poprawka odrzucona. Punkt ten adresu przyjęto w redakcyi komisyi. Nabokow odczytuje następny punkt, zaczynający się od słów: „lecz najpierw wyzwolić Rosyę", do słów: „samowola urzędników".

Poseł grodzieński, **Jakobson,** proponuje poprawkę, żądając odwołania sądów wyjątkowych i przytacza otrzymany telegram z wiadomością o oddaniu pod sąd wojenny zabójców strażników policyjnych.

Poseł kijowski, **Szolp,** żąda skasowania korpusu żandarmów.

Nabokow protestuje przeciw obu poprawkom: pierwsza jest przewidzianą w kwestyi zniesienia wzmocnionej ochrony, a druga stanowi szczegół zbyteczny. Szolp obstaje przy poprawce, mówiąc, że konieczność zniesienia korpusu żandarmów jest zrozumiałą dla wszystkich; jest to zupełnie niezależna instytucya, z którą nawet ministrowie nie mogą walczyć; konieczność obalenia jej należy podkreślić w adresie. Nabokow dowodzi, że zniesienie korpusu żandarmów zostanie podjęte przez zreformowane ministeryum spraw wewnętrznych i, że włączenie tej poprawki naruszy logiczny tok myśli adresu.

Kwestye tę postawiono na głosowanie. Obie poprawki odrzucono. Ustęp adresu przyjęty.

Nabokow odczytuje następny ustęp adresu zaczynający się od słów: „obok wprowadzenia zasady odpowiedzialności administracyi" do słów: „granice kompetencyi prawodawczej przedstawicielstwa narodowego".

Prezydent oznajmia, że rozpatrzeniu podlegają poprawki: Kowalewskiego, dotycząca Rady Państwa i poprawka mniejszości komisyi o wyrzuceniu z adresu słów: „o składzie Rady Państwa". Oprócz tego proponuje poprawkę Kwaskow o dodaniu do tego punktu adresu wzmianki o prawie Izby do rozpatrywania budżetu.

Hr. Hajden mówi, że on proponował poprawkę, zmieniającą cały punkt w tem znaczeniu, żeby Izba robiła starania u Cesarza o zainicyowanie przez Niego sprawy przejrzenia ustawy Rady Państwa.

Jarodiew dołącza poprawkę całego punktu, polegającą na tem, że wszystko co powiedzianem było w adresie o Radzie Państwa należy wyłączyć, ponieważ jest równoznaczne zniesieniu Rady Państwa. Rada nie jst „kulą u nogi" dla Izby, lecz jej towarzyszką i jak się na to zanosi gotową jest iść z nią ręka w rękę. „Duma" nie ma racyi kasować wyższej Izby.

Kotlarewski powiada, że onby popierał tekst komisyi, gdyby chodziło tylko o dzisiejszy skład Rady, ale kwestya tak jest postawiona, że idzie o skasowanie systemu dwuizbowego i dla tego nie zgadza się na pozostawienie.

Książe Szachowskij twierdzi, że wcale nie chodzi o skasowanie systemu dwuizbowego, kwestya ta jest wyłączona z pod kompetencyi dzisiejszej Izby; winna ją rozpatrywać nowa Izba, utworzona na zasadzie nowego prawa wyborczego. A dziś chodzi tylko o skład obecny Rady Państwa i dla tego on popiera tekst komisyi.

Książę Wołkoński uważa za przedwczesne wskazywanie w adresie na braki Rady Państwa; niedokładna redakcya tego punktu rzeczywiście może wywołać nieporozumienie. Można wywnioskować, że Izba zupełnie odrzuca system dwuizbowy.

I dla tego najlepiejby było ustęp o Radzie zupełnie wyrzucić z adresu.

Zabołotnyj przemawia za systemem jednoizbowym. „Rada Panstwa jest, była i pozostanie instytucyą ściśle administracyjną". Instytucya ta—to stare piwo, do którego, ilekokolwiekby dodawano drożdży, nie będzie fermentowało. On jest przeciwny wszelkim poprawkom i prosi Izbę o przyjęcie tekstu komisyi.

Ks. Dołgorukow rzucił myśl, iż Rada Państwa powinna być instytucyą doradczą, jak to w swoim czasie proponował Sperański. Następnie mówca z naciskiem wskazywał na konieczność niedopuszczania do konfliktu i oświadczenia Monarsze, iż pomiędzy Nim a narodem nie powinno być przegród.

Po przerwie na wniosek posła czerni[illegible]go, Oliwenko, Izba jednogłośnie [illegible]ła nie przerywać posiedzenia, [illegible] skończą się debaty nad a[illegible]

[illegible]uje do kwestyi agrarnej, [illegible]wiedzią. Wiele popra[illegible] [illegible]rawki proponują za[illegible] [illegible]ścianie" na: „rolni[illegible] [illegible]ianie przestają i[illegible] [illegible]zielny. [illegible]rojektu wyraże[illegible] [illegible]en być zaspoko[illegible] [illegible]lnych z życze[illegible] [illegible]ej.

Trzecia poprawka. Proponują dodać w adresie o nędzy ludu i głodach, oraz dopisać wniosek deputowanego riazańskiego, Warsowina, o uwolnieniu ludności w roku bieżącym od podatków i o darowaniu zaległości.

Poseł **Jaryszkin,** w imieniu stronnictwa wolności ludu oświadcza, iż stronnictwo w tych dniach przedłoży Izbie projekt prawa w kwestyi agrarnej.

Mówcy prawicy, z hr. Heydenem na czele, zgadzają się na wywłaszczenie ziem prywatnych, oświadczając, iż korzyść prywatna winna ustąpić przed korzyścią państwową.

Mówcy mówią bardzo długo.

Wniosek zamknięcia listy mówców odrzucono.

Hr. Heyden występuje w obronie wolności debatów.

Plemiannikow nawołuje mówców do streszczania swoich wywodów, przypominając, że czas już zatwierdzić adres, gdyż od niego zależą losy uwięzionych. „My tu debatujemy sobie — powiada — a tam w więzieniach mogą być już wykonane wyroki śmierci". Przemówienie to wpłynęło na zrzeczenie się głosu przez wielu mówców. Pomimo, że zdecydowano nie robić przerwy, o g. 8½ posiedzenie przerwano na 10 m.

Petersburg, 4 maja. — Z Najwyższego rozkazu utworzono departamenty Rady państwowej na rok 1906. Na przewodniczącego pierwszego departamentu naznaczono rzeczywistego radcę tajnego, Gołubiewa, drugiego depart. rzecz. rad. taj. Ternera. Profesor Danilewski mianowany został naczelnikiem akademii wojskowo-medycznej. Wiceminister sprawiedliwości, Chwostow, otrzymał dymisyę. Senatorów — Hasmana i Sollertyńskiego mianowano wiceministrami sprawiedliwości. Rozkazano zasiadać w senacie: członkowi rady ministeryum oświaty, Mamontowi, i członkowi konsultacyi przy ministeryum sprawiedliwości, Szydłowskiemu. Tymczasowy zarządzający ministeryum handlu, Fiodorow, otrzymał dymisyę. Tymczasowy zarząd ministeryum powierzono Sztofowi. Rada państwowa ma zamiar przejrzeć projekt odpowiedzi na mowę tronową d. 4-go maja wieczorem lub 5-go rano, a po połud. tegoż dnia adres ma być podany Jego Cesarskiej Mości.

Petersburg, 3 maja. — Ministeryum sprawiedliwości opracowało projekt instytucyi sędziów pokoju z wyboru. Wykształcenie wyższe dla sędziów z wyboru projekt ten uważa za nieobowiązkowe.

Petersburg, 4 maja. — Sąd wojenny w sprawie zabójstwa dyrektora fabryki putiłowskiej, Nazarowa, skazał podsądnych—Kotiłowa, Bielskiego i Romanowa na karę śmierci przez powieszenie, a Timofiejewa na dziesięcioletnią katorgę. Sąd robi starania o złagodzenie wyroku dla Kotiłowa i Romanowa.

Ministeryum oświaty, zgodnie z życzeniem minionego zjazdu profesorskiego i z projektem nowej ustawy uniwersyteckiej zezwoliło na wybieranie kandydatów na katedry profes. nie tylko drogą konkursu, ale także za pośrednictwem rekomendacyi.

Atkarsk, 4 maja. — W powiecie daje się silnie uczuć brak żywności. Organizują jadłodajnie na koszt ogółu. Stała posucha niszczy zasiewy.

Tyflis, 4 maja.—Włościanie w powiecie Tionieckim odmówili udziału w wyborach do Izby. Namiestnik prosi o Najwyższe zezwolenie na przeprowadzenie wyborów do Izby na zgromadzeniu obwodowem Dagestańskiem 26 maja i na zgromadzeniu miejskiem bakińskiem 31 maja.

Charbin, 4 maja. — Banki chińskie w Kuanczentzy donoszą o znacznem podniesieniu się kursu rubla rosyjskiego.

Tambow, 4 maja. — Znany ze sprawy Spiridonowówny pomocnik komisarza policyjnego, Żdanow zabity, został na ulicy wystrzałem z rewolweru. Przestępcę zatrzymano.

Paryż, 4 maja. — Dzienniki „Temps" i „Journal des Débats" we wstępnych artykułach swoich dają jednakową ocenę adresu Izby Państwowej, ubolewając, że Izba nie ograniczyła się programem praktycznie ułożonym, ale podała długi szereg żądań, z których wiele, w obecnej chwili, jest nie do urzeczywistnienia, mogąc wywołać tylko zatarg z rządem.

Cagliari, 4 maja. — Ogłoszono koniec strajku. Dziś liczny tłum urządził manifestacyę. Wygłaszano mowy z uznaniem dla armii, a potępieniem rozruchów dni ostatnich.

Budapeszt, 4 maja. — Przybyła tu komisya chińska w celu zbadania ustroju politycznego państw europejskich. Powitaną została życzliwie przez przedstawicieli administracyi i ludność.

Giełda Petersburska.

4 maja 1906 r.

4% Państwowa renta	75½
4½ Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	364
„ 1866 r.	282
5% obl. prem. Szlach. Banku	242
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	427
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	460
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo".	194¾
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	94
„ Bakińsk. T-a Naftow.	638
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	157
„ Petersb. Prywat. i Komm.	176
Akcyę 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman"	380
5% Pożyczka 1905 r.	92
„ „ 1906 r.	88⅝

Usposobienie z papierami dywidendowymi ku końcowi giełdy mocniejsze; z funduszami i premiówkami stałe.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Zasadnicze prawa państwowe.

(Dokończenie).

Rozdział III-ci.

(O prawach).

42) Państwo Rosyjskie jest rządzone na mocy praw niewzruszonych, ogłoszonych w porządku przepisanym.

43) Moc praw obowiązuje narówni wszystkich bez wyjątku poddanych rosyjskich i cudzoziemców, przebywających w Państwie Rosyjskiem.

44) Żadne nowe prawo nie może być wydane bez zgody Rady Państwa i Izby Państwowej i nabrać mocy obowiązującej bez zatwierdzenia Najjaśniejszego Pana.

45) W czasie zawieszenia Izby Państwowej, jeśli nadzwyczajne okoliczności wywołają konieczność chwycenia się takiego środka, który będzie wymagał rozpatrzenia go w porządku prawodawczym, Rada ministrów składa o tem Najjaśniejszemu Panu raport bezpośrednio. Środek ten atoli nie może wprowadzać zmian ani do praw zasadniczych państwa, ani do instytucyi Rady Państwa lub Izby Państwowej, ani też do przepisów wyborczych do Rady Państwa lub Izby Państwowej. Moc obowiązująca tego środka ulega zawieszeniu, jeśli właściwy minister, albo też główny naczelnik oddzielnego zarządu nie wniesie w ciągu dwóch pierwszych miesięcy po wznowieniu sesyi w Izbie odpowiedniego zarządzonemu środkowi projektu prawa lub też w razie odrzucenia go przez Izbę albo Radę Państwa.

46) Prawa, wydane specyalnie dla jakiejkolwiek miejscowości, lub odłamu mieszkańców, nie ulegają zniesieniu przez nowe prawo ogólne, jeśli nie wzmiankuje ono wyraźnie o zniesieniu tych praw.

47) Każde prawo posiada moc obowiązującą jedynie na przyszłość, oprócz tych wypadków, kiedy same prawo postanawia, że siła jego rozszerza się i na czas miniony, lub też jest ono tylko potwierdzeniem i wyjaśnieniem prawa dawniejszego.

48) Ogólne przechowywanie praw należy do Senatu rządzącego. Z tych względów wszystkie prawa powinny być przekazywane bądź w oryginale, bądź w potwierdzonych annałach Senatowi rządzącemu.

49) Prawa podaje do wiadomości powszechnej Senat rządzący w porządku przepisanym i przed ogłoszeniem nie mogą one być wprowadzane w życie.

50) Rozporządzenia prawodawcze nie podlegają ogólnemu rozpowszechnieniu, jeśli porządek ich ogłoszenia nie odpowiada warunkom niniejszych praw zasadniczych.

51) Po podaniu do wiadomości publicznej, prawo nabiera mocy obowiązującej od terminu, określonego w samem prawie, w razie zaś nie określenia tego terminu—od dnia otrzymania na miejscu arkusza wydawnictwa Senatu, gdzie prawo to zostało wydrukowane.

52) Prawo nie może być zniesione inaczej, jak tylko siłą prawa. Z tych względów, dopóki w sposób kategoryczny nowe prawo nie znosi prawa istniejącego, to ostatnie zachowuje zupełną moc swoją.

53) Nikt nie może się tłomaczyć nieznajomością prawa z chwilą, kiedy prawo te było podane do wiadomości publicznej w porządku przepisanym.

54) Rozporządzenia, dotyczące służby frontowej wojska, części technicznej i gospodarczej, jak również rozporządzenia i ukazy względem instytucyi i osób urzędowych zarządu wojskowego i marynarki, po rozpatrzeniu ich przez Radę wojskową i Radę admiralicyi, przedstawiane są bezpośrednio Najjaśniejszemu Panu, o ile wzmiankowane rozporządzenia, przepisy i ukazy dotyczą właściwie tylko owych zarządów, nie omawiają praw ogólnych i nie wywołują nowych wydatków skarbowych, albo też jeśli wywołane nowe wydatki mają być pokryte z oczekiwanych oszczędności budżetów ministeryum wojny lub marynarki. W razie zaś, kiedy nowy wydatek nie może być pokryty przez wzmiankowane oszczędności, przedstawienie owych rozporządzeń, przepisów i ukazów do Najwyższego zatwierdzenia jest dozwolone tylko po wyjednaniu w porządku przepisanym asygnowania odpowiedniego kredytu.

55) Postanowienia, dotyczące procedury wojenno-sądowej i wojenno-morskiej, wydawane są w porządku, zawartem w zbiorach przepisów wojskowych i marynarki.

Rozdział IV-ty.

(O Radzie Państwa, o Izbie Państwowej i o ich działalności).

56) Rada Państwa i Izba Państwowa są zwoływane corocznie na mocy Ukazów Najjaśniejszego Pana.

57) Czas trwania corocznych sesyi Rady Państwa i Izby Państwowej, oraz terminy przerw w ich zajęciach w ciągu roku określają Ukazy Najjaśniejszego Pana.

58) Rada Państwa tworzy się z członków Najwyżej mianowanych i członków z wyborów. Ogólna liczba członków Rady, wzywanych władzą Najwyższą do uczestniczenia w Radzie z pośród jej członków Najwyżej mianowanych, nie powinna przekraczać ogólnej liczby członków Rady z wyborów.

59) Izba Państwowa tworzy się z członków, wybieranych przez ludność Państwa Rosyjskiego na przeciąg lat 5, na zasadach, wskazanych w przepisach prawa o wyborach do Izby.

60) Rada Państwa sprawdza pełnomocnictwa swych członków z wyborów. To samo czyni Izba Państwowa.

61) Jedna i ta sama osoba nie może być jednocześnie członkiem Rady Państwa i członkiem Izby Państwowej.

62) Skład członków Rady Państwa z wyborów może być zastąpiony przez skład inny przed upływem terminu pełnomocnictw tych członków na mocy Ukazu Najjaśniejszego Pana, który wyznacza wówczas nowe wybory na członków Rady.

63) Izba Państwowa może być przed upływem 5-cio-letniego terminu pełnomocnictw jej członków rozpuszczona na mocy Ukazu Najjaśniejszego Pana. Ten sam Ukaz wyznacza nowe wybory do Izby i określa termin jej zwołania

64) Rada Państwa i Izba Państwowa korzystają z różnych praw pod względem prawodawczym.

65) Zarówno rada Państwa, jak Izba Państwowa mogą, w porządku dla tych instytucyi przepisanym, występować z wnioskami o zniesieniu lub zmianie obowiązujących, albo też o wydaniu nowych praw z wyjątkiem *Zasadniczych praw Państwa*, co do których inicyatywa rewizyi należy wyłącznie do Najjaśniejszego Pana.

66) Rada Państwa i Izba Państwowa mogą, w porządku dla tych instytucyi przepisanym, zwracać się do ministrów i głównych naczelników oddzielnych zarządów, podległych według prawa, Senatowi rządzącemu, z interpelacyami z powodu takich, ze strony ich samych lub osób im podwładnych działań, które wydają się nielegalnemi.

67) Kompetencyi Rady Państwa i Izby Państwowej, oraz rozpatrzeniu przez nie w porządku, dla tych instytucyi przepisanym, podlegają te sprawy, które są wskazane w ustawach o Radzie i Izbie.

68) Projekta prawodawcze są rozpatrywane przez Izbę Państwową i po przyjęciu przez nią, przechodzą do Rady Państwa. Projekty prawodawcze, powstałe z inicyatywy Rady Państwa, są przez nią rozpatrywane i po ich przyjęciu przechodzą do Izby Państwowej.

69) Projekty prawa, nie przyjęte ani przez Radę Państwa, ani przez Izbę Państwową, uważane są za odrzucone.

70) Projekty prawa, powstałe z inicyatywy Rady Państwa, lub Izby Państwowej i nie zaszczycone Najwyższym zatwierdzeniem, nie mogą być wniesione do rozpatrywania prawodawczego podczas tej samej sesyi. Projekty praw, powstałe z inicyatywy Rady Państwa lub Izby Państwowej i odrzucone przez jedną z tych instytucyi, mogą być wniesione do rozpatrywania prawodawczego podczas tej samej sesyi, o ile nastąpi w tym względzie Najwyższe zezwolenie.

71) Projekty praw, wniesione do Izby Państwowej i przyjęte zarówno przez nią, jak przez Radę Państwa, jak również projekty praw, powstałe z inicyatywy Rady Państwa i przyjęte przez nią oraz przez Izbę Państwową, są przedstawione Najjaśniejszemu Panu przez prezesa Rady Państwa.

72) Przy rozpatrywaniu budżetu Państwa nie podlegają wykreśleniu, lub zmniejszeniu sumy, przeznaczone do spłat długów państwowych i na inne zobowiązania, przyjęte przez Państwo Rosyjskie.

73) Kredyty na wydatki ministeryum Dworu Cesarskiego, włącznie ze znajdującemi się pod jego zarządem instytucyami, w sumach, nieprzewyższających sum, przewidzianych w budżecie na 1906 r., nie podlegają rozpatrywaniu przez Radę Państwa i Izbę Państwową. W równej mierze nie są rozpatrywane przez te instytucye takie zmiany w powyższych kredytach, które są uwarunkowane rozporządzeniami ustaw o Rodzinie Cesarskiej, stosownie do zaszłych w niej zmian.

74) Jeśli budżet państwa nie będzie zatwierdzony przed początkiem okresu budżetowego, wówczas zachowuje swą moc budżet ostatni, zatwierdzony w porządku przepisanym z temi jedynie zmianami, jakie są uwarunkowane wykonaniem obowiązujących po jego zatwierdzeniu przepisów prawa. Do chwili publicznego ogłoszenia budżetu, na mocy uchwały Rady ministrów, udzielany będzie, do rozporządenia ministrów i głównych zarządów, stopniowy kredyt w rozmiarach, odpowiadających istotnym potrzebom, nie przekraczających wszakże, w stosunku miesięcznym, 1/12 części ogólnej, według budżetu, sumy wydatków.

75) Nadzwyczajne kredyty poza budżetowe na potrzeby czasu wojennego i na specyalne przygotowania, poprzedzające wojnę, są otwierane we wszystkich zarządach, w porządku władzy zwierzchniej, na zasadach określonych przez prawo.

76) Pożyczki państwowe, zaciągane w celu pokrycia wydatków zarówno budżetowych, jak pozabudżetowych, są rozstrzygane w porządku, przepisanym dla zatwierdzenia budżetu dochodów i wydatków państwowych. Pożyczki państwowe, zaciągane w celu pokrycia wydatków w wypadkach i w granicach, przewidzianych w § 74, jak również pożyczki na pokrycie wydatków, oznaczonych w § 75, rozstrzyga Najjaśniejszy Pan w porządku władzy zwierzchniej. Czas i warunki zawierania pożyczek państwowych określone są w porządku władzy zwieszchniej.

77) Jeśli, po wniesieniu w swoim czasie do Izby Państwowej wniosków, dotyczących ilośc rekruta, niezbędnego do uzupełnienia armii i floty, prawo w tym przedmiocie nie będzie w przepisanym porządku ogłoszone do d. 1 (13) maja, wówczas na mocy Ukazu Najjaśniejszego Pana, wezwaną będzie na służbę wojskową potrzebna ilość ludzi, nie większa jednak, niż to miało miejsce w roku poprzedzającym.

Rozdział V-ty.

(O radzie ministrów, ministrach i głównych naczelnikach oddzielnych zarządow).

78) Kierunek i zjednoczenie działalności ministrów oraz głównych naczelników oddzielnych zarządów w przedmiotach bądź prawodawczych, bądź wyższego zarządu państwowego, spoczywa w rękach Rady ministrów na zasadach, określonych przez prawo.

79) Ministrowie i główni naczelnicy oddzielnych zarządów mają prawo głosowania w Radzie Państwa i w Izbie Państwowej jedynie w tym wypadku, jeśli należą do składu członków tych instytucyi.

80) Postanowienia obowiązujące, instrukcye i rozporządzenia, wydawane przez Radę Państwa, ministrów i głównych naczelników oddzielnych zarządów, jak również przez inne, posiadające na to prawo, instytucye, nie powinny przeczyć prawu.

81) Prezes Rady Państwa, ministrowie, oraz główni naczelnicy oddzielnych zarządów są odpowiedzialni przed Najjaśniejszym Panem za ogólny bieg zarządu państwa. Każdy z nich oddzielnie odpowiada za swoją działalność i rozporządzenia.

82) Za wstępną działalność służbową prezes Rady Państwa, ministrowie i główni naczelnicy oddzielnych zarządów podlegają odpowiedzialności kryminalnej i cywilnej na zasadach, określonych przez prawo.

42

Grazia Deledda.

Popiół

POWIEŚĆ

Przełożyła z włoskiego

Karolina Dzieduszycka.

Część druga.

— A potem te wszystkie ruiny starych budowli! ciągnęła dalej kręcąc się po gorącej i wilgotnej kuchni, czy one jeszcze istnieją te ruiny? Wiele tam skarbów ukrytych!... Wiesz, kiedy Maurowie napadli na Sardynię, aby porywać kobiety i trzody, Sardyńczycy ukrywali pieniądze w tych zwaliskach. Czemu ty, głupi, nie szukasz skarbów w tych twoich folwarkach?

Ani pomyślał o swoim ojcu, który świeżo do niego pisał, prosząc go, aby zwiedził muzea, „gdzie się przechowują stare złote monety“.

— Raz—opowiadała dalej ciotka Barbara—poszłam zbierać kłosy, niedaleko takiej ruiny, pamiętam, jakby to dzisiaj było. Miałam febrę i pod wieczór musiałam się położyć na ścierni, czekając, aż jaki wóz nadjedzie, któryby mnie do wioski zawiózł, bo iść nie miałam siły. I oto co widzę: Niebo poza ruiną było jak ogień czerwone: wydawało się szkarłatną płachtą; nagle olbrzym wzniósł się na wał, otaczający ruiny i zaczął wyrzucać dym ustami. Wkrótce całe niebo się zaciemniło. Co za strach! nasza Pani, Matko święta Dobrej Rady! Ale nagle zobaczyłam świętego Jerzego, który miał księżyc w pełni na głowie, a w ręku miecz, błyszczący jak woda. *Tiffeti, taffati!* — kończyła stara, ostrząc nóż kuchenny. — Święty Jerzy ściął głowę olbrzyma i niebo się znowu wyjaśniło.

— Wyście to wszystko w gorączce widzieli, ciotko Barbaro.

— Może być, ale ja widziałam olbrzyma i świętego Jerzego; tak, widziałam ich temi oczami — upewniała stara, przytykając dwa palce do oczów.

Potem pytała, czy konie w dni świąteczne biegają jeszcze na wyścigi u podnóża góry, mając za jezdzców półnagich chłopaków, przyozdobionych różnokolorowemi wstążkami; i czy w dzień świętego Antoniego zapalają jeszcze ognie, wśród których bywał zatknięty kół, na którego szczycie, czerwieniły się pomarańcze, granaty, jagody chrościny i wisiały zdechłe krety.

Ani słuchał z przyjemnością opowiadania wzruszającego i zapytania ciotki Barbary; czasami kiedy o kilka metrów dalej syczały tramwaje i miauczały koty wśród kolumn Pantheonu, on tak się jednoczył z opowiadaniem starej, iż zdawało mu się, że gdyby wyszedł, znalazłby się zaraz w samotnej sardyńskiej okolicy, na samym szczycie jakiejś dzikiej ruiny, strzeżony przez duchy olbrzymów, lub też w dzikim wirze gonitwy za barbarzyńcami, w towarzystwie starego pasterza filozofa i myśliciela o duszy posępnej i wielkiej jak chmury. Czuł w tęsknych słowach wygnanki zapach ziemi rodzinnej, tchnienie dzikich woni gór Orthobenu i Gennargentu... I czuł się głęboko i wyłącznie Sardyńczykiem.

— Ach! jakże się będę dobrze bawił na wakacyach—mówił do starej.—Chcę być na wszystkich festynach, chcę odwiedzić moją wioskę rodzinną; chcę się wdrapać na Gennargenta, na Monte Basa, chcę wejść na zamek di Burgos! Tak, w szczególności chcę wejść na szczyt Gennargentu. Kto wie, czy w Fonni żyją jeszcze wszyscy moi dawni znajomi? A braciszkowie w klasztorze co też porabiają? A Zuanne?

Bezwiednie podpadał tejże samej tęsknocie, co ciotka Barbara.

— A pani już nigdy nie jeździ do Sardynii?—zapytał Maryę Obinu, kiedy na chwilkę weszła do kuchni.

— Ja?—odpowiedziała już podrażniona.—Nigdy, nigdy!

— Dla czego? Proszę tu przyjść do okna i zobaczyć co za śliczny księżyc! Cóż to, nie chaiałaby pani odbyć pielgrzymki do Madonny w Gonaro, w taką noc cudowną... Tak, powoli, powoli jechać konno, aż na samą górę, wśród lasów, wśród przepaści i dalej, ciągle dalej i dalej, aż kiedy kościołek zarysuje się na niebie wyżej, ciągle wyżej i wyżej...

Marya potrząsała głową, obojętnie wydymając usta; ciotka Barbara przeciwnie, aż trzęsła się cała, wznosiła oczy, jak gdyby chciała widzieć ten kościołek uczepiony na bladym lazurze księżycowego nieba, wysoko, wysoko!

— Pozdrawiam pana i wszystkie osoby, które mu są życzliwe... — mówiła Marya—i pozdrawiam kościoły i pobożnych ludzi, mających nabożeństwo do Matki Przenajświętszej!... ale prędzej ogień spali Sardynię, aniżeli kiedy ja tam powrócę!...

— Ale dla czegóż to przecie?

Ciotka Barbara, zajęta gotowaniem, zamykała oczy z nieskończoną litością, nie mogąc protestować przeciw nienawiści, którą gospodyni dla dalekiej ojczyzny żywiła.

— Ach, serduszko ty moje — rzekła do Ani, zaledwie pani Obinu wyszła do jadalni — ona ma słuszność. Tam ją zamordowali...

— Ale przecież jeszcze żyje, ciotko Barbaro!

— Ach, ty nie wiesz! Lepiej zamordować kobietę, aniżeli ją zdradzić...

On pomyślał o swojej matce, a wątpliwość na nowo pochwyciła go w swe szpony.

— Ciotko Barbaro — pytał, zbliżając się do starej—wyście powiedzieli, że ona zdradzoną została przez bogatego pana. Powiedzcie mi, jak się ten pan nazywa... starajcie się dowiedzieć o tem.... Powiedzcie mi, pani Marya musi mieć przecież jakieś papiery?... Gdzie są one?.. Jabym mógł jej pomódz wyszukać tego pana, wzruszyć go.... Dla was także mogłoby coś dobrego z tego wyniknąć.

— Po co go wzruszać?

— Żeby jej dopomógł.

— Ależ ona pomocy nie potrzebuje, ma przecież pieniądze, abyś o tem wiedział! Zostaw ją w spokoju; a potem ona nie chce, aby o jej przejściach pamiętano. Ani słowa o tem, pamiętaj. Onaby mnie udusiła, gdyby wiedziała, że ja z tobą o niej mówię....

— Jej papiery....—powtórzył Ani.

On już tych papierów szukał w jej pokoju, nie posiadała żadnego dokumentu i jak ciotka Barbara mówiła, nie lubiła, aby o jej przejściach wspominano.

Student płonął gorącem pragnieniem dowiedzenia się prawdy przed swoim wyjazdem.

Były chwile, gdy drżał, powtarzając zawsze to samo pytanie: „Czy Marya i Ola były tą samą osobą?“. Dla czego się nie starał przejrzeć tej tajemnicy? Dla czego nie powracał do kwestury, dla czego nie pisał do Sardynii, dla czego nie szedł za tą nicią, która go mogła zaprowadzić do samego gruntu rzeczy, a przedewszystkiem dla czego tracił czas i nie otrząsnął się z tej podłej bezczynności, która go ogarnęła. Tyle razy zamierzał wypytywać Maryę, gnębić ją, robić jej sceny i zmusić do wyznania całej prawdy; a tymczasem, po nieszczęsnej rozmowie o Dadze, rzadko z nią rozmawiał nawet o rzeczach potocznych; były dni, w których zupełnie jej nie widywał i nie starał się jej widzieć.

— A przecież potrzeba wiedzieć—myślał, idąc po ożywionych, ale coraz mniej ludnych ulicach. Jeżeli to nie *ona*, dla czego się ja męczę? Ale gdzie, gdzie jest *ona?* Co robi? Czy jest blizko, czy daleko?

W tym miejskim hałasie, w tym huku, który mu się wydawał głosem potwora o tysiącach głów, jest wmieszany jej oddech... jej jęk... i jej śmiech? A jeżeli nie tu, to gdzież?...

Tej nocy miał gorączkę — może spowodowaną długiemi przechadzkami w wieczornej ciszy, po koloseum; — przechadzki te wprawdzie pełne były poezyi i marzeń, ale łatwo przyprawić mogły o chorobę. W gorączce wydawało mu się kilka razy, że widzi Maryę nad nim pochyloną.— Czy to była nieprzytomność gorączkowa, czy rzeczywistość?...

Jasność księżyca i odbłysk oświetlonego okna blado oświetlały pokój chorego studenta. — Oprócz Maryi, widział także postać męzką w stroju XVIII-go wieku, a obok niego tacę, na której znajdował się kieliszek szampana i amulek Oli, ale tak, jak czuł, że postać kawalera w stroju XVIII-go wieku stojąca, złudną była, tak przeciwnie, postać kobiety wydała mu się rzeczywistą. — Chciałby zgasić świecę, ale ruszyć się nie mógł; zdawało mu się, że leży na brzegu przepaści, na kamieniu, który siłą niewidzialną toczył się szalonym pędem do niedościgniętego celu—a wszystko wokoło pędziło za nim

Po pierwszem zjawieniu się Maryi Obinu, pomyślał:

— Mam gorączkę, czuję to doskonale, ale jestem z pewnością przytomny. Przecież to była ona. Źle zrobiłem, udając że śpię. Powinienem był przeciwnie udawać nieprzytomnego, aby zobaczyć, co ona zrobi. Gdyby przynajmniej wróciła.... Gdybym ją siłą sugestyi mógł przyciągnąć!...

— Chodź! chodź!—zaczął wołać, przyciszonym głosem, chcąc siłą własnej woli ją przyciągnąć.—Chodź Maryo Obinu! Ja chcę, żebyś przyszła!

Ale ona zaraz nie przyszła, a dziwny bieg kamienia, na którym zdawało mu się, że się toczy, podwajał szybkość.

(D. c. n.)

[illegible] Vasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.